GŁOS NARODU

NR. 344. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK DNIA 17. LIPCA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23.993.
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“.
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Rokowania berlińskie o Polsce.

Podaliśmy przed kilku dniami wiadomość „Berliner Politische Nachrichten“, że między rządem austro-węgierskim a niemieckim toczą się układy w sprawie polskiej. Głos ten, który pisma berlińskie określiły jako inspirowany ze strony półurzędowej, kończy się oświadczeniem, że wobec rokowań, będących w toku, publiczne omawianie kwestyi polskiej nie byłoby wskazanem.

Prasa niemiecka zajęła się tym komunikatem, uznając, że temsamem kwestya polska została włączona do zakresu celów wojennych i ukróca się omawianie jej, dotychczas prawie swobodne. „Rząd — pisze „Berl. Tagebl.“ — kazał wczoraj oświadczyć przez pewne biuro prasowe, że jednym z powodów zakazu omawiania celów wojennych są toczące się obecnie pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami układy w sprawie przyszłego ukształtowania Polski“. Organ berliński, jak widzimy, ujmuje sprawę niejako z przeciwnego końca i sądzi, że sprawa polska była w ogóle powodem zakazu omawiania celów wojennych. Bardziej zasadniczo rzecz ujmuje konserwatywna „Kreutzzeitung“, która pisze:

„Zatem w kwestyi polskiej, która stanowi jedną z bardzo ważnych części celów wojennych, ma być wprowadzone to właśnie postępowanie, które uważaliśmy za nieprowadzące do celu. Rząd decyduje bez kontaktu z opinią publiczną i stwarza fakty dokonane, z którymi potem musi dać sobie rady naród niemiecki. Bo jaki sens i cel miałoby omawianie kwestyi, jeżeli rząd niemiecki porozumie się już z austro-węgierskim o pewne jej rozwiązanie? Metoda ta równa się wykluczeniu opinii publicznej, chociaż nie raz jeden przyrzekano uroczyście, iż będzie współdziałała przy kształtowaniu celów pokoju“.

Równem niezadowoleniem tchną wywody „Die Post“. Organ wolnokonserwatywny pyta, jaką drogą doszły „Berl. Pol. Nachr.“ do wniosku, że sprawy polskiej omawiać nie wolno i pisze:

„Faktycznie nie możemy zrozumieć związku tej konkluzyi z faktem, który stanowi punkt wyjścia. Coprawda łatwo jest znaleźć wytłumaczenie półurzędowego oświadczenia: bieg układów może być wygodniejszy, jeśli nie potrzebuje zważać na falowanie opinii i życzeń publicznych. Ale przecież absolutnie nie chodzi w pierwszej linii o unikanie tarć przy toczących się układach, tylko jedynie i wyłącznie o skutek tych układów; pozatem tem mniej potrzeba się obawiać złych wpływów jakichkolwiek głosów opinii publicznej właśnie przy układach z kierującymi mężami Austro-Węgier, ponieważ wewnętrzna siła sojuszu niemiecko-austryackiego sama przez się gwarantuje umiarkowane traktowanie kwestyi polskiej przez prasę niemiecką.

„Ostatecznego doprowadzenia do skutku umowy nie tamują żadne konstytucyjne ograniczenia, tembardziej życzyćby sobie należało, gdyby rządy na wstępie swych układów mogły wzmocnić swe własne poglądy przez masę inicyatywy, wynikającej z nadziei najprzeróżniejszych kół niemieckich — i badać ich trafność. Nam się zdaje, że z takiego uwzględnienia opinii publicznej, która nigdy zresztą nie potrzebuje być uwzględniana wyłącznie, wynika korzyść, której w żadnym razie nie powinny zasłaniać wątpliwości, jakie koła miarodajne żywią wobec opinii publicznej“.

Zastrzegając sobie powrócenie do tej kwestyi, dodajemy jeszcze opinię „Dziennnika berlińskiego“, który stanowisko swoje określa w następujący sposób:

„Jeśli pisma niemieckie twierdzą, że interesy i nadzieje najprzeróżniejszych kół **niemieckich** winny być uwzględnione w rozprawach nad kwestyą polską, to tysiąckroć więcej ma prawo domagać się tego **opinia polska**, bo przecież w pierwszym rzędzie chodzi tu o skórę Polaków i o przyszłość Polski. Jeszcze raz powtarzamy, że o losach 25-milionowego narodu żywego, uświadomionego narodowo, zajmującego pod względem liczebnym szóste miejsce w gronie narodów europejskich nie można rozstrzygać i decydować, jak o losach jakiego bydlęcia lub martwej natury — bez jego zgody i wbrew jego woli, jeśli się chce kwestyę tę rozwiązać ostatecznie i stworzyć stan idealny, o którym mówił kanclerz w sierpniu ubiegłego roku w parlamencie niemieckim“.

Na froncie rosyjskim.

Już w pierwszych dniach ofenzywy gen. **Brusiłowa**, jaka jednocześnie objęła cały front sięgający od Prypeci aż do granicy rumuńskiej, dały się odróżnić i stwierdzić pewne momenty, które dla oceny całej akcyi, tudzież zdolności jej do dalszego rozwoju mają poważne znaczenie.

W pierwszej linii wchodzi tu w grę ugrupowanie sił rosyjskich, które, jak wiadomo ukształtowało się w ten sposób, iż cała około 400 km. obejmująca przestrzeń operacyjna rozpadła się na trzy odcinki, względnie na trzy o różnej wielkości armie, z których północne skrzydło ogarnęła armia gen. **Szczerbatowa**, centrum armia gen. **Sacharowa**, zaś skrzydło południowe armia gen. **Leszyckiego**.

Obecne ugrupowanie się wojsk rosyjskich w zasadzie nie różniło się od ugrupowania z czasów pierwszej ofenzywy w r. 1914, podczas której Brusiłow prowadził — jak wiadomo — lewą grupę armii. Odpowiednio do tego ugrupowania, jako pierwsze cele operacyjne trzech armii rosyjskich, wyłoniły się dla **prawego** skrzydła siły austro-węgierskie stojące nad **Styrem** i **Ikwą**, przedewszystkiem w obrębie trójkątu **twierdz wołyńskich**, dla grupy **centrowej** stanowiska austro-węgierskie i niemieckie armii gen. **Bothmera** nad **Strypą**, zaś dla skrzydła **południowego** armia gen. **Pflanzer-Baltina**, broniąca stanowisk nad Dniestrem tudzież między **Dniestrem a Prutem**, a zarazem zamykająca przeciwnikowi dostęp do Bukowiny, tudzież do przełęczy karpackich.

Drugim uwagi godnym momentem jest okoliczność, iż wszystkie trzy armie rosyjskie rozporządzają nadzwyczaj liczną konnicą, tudzież wyposażone są w niemniej liczną, na wysokości zadania stojącą ciężką artyleryę. Pierwszy moment — przewaga konnicy — przypomina wojny napoleońskie, a w szczególności lata 1812 i 1813, w czasie których przewaga konnicy zapewniła Rosyanom wiele istotnych korzyści; druga okoliczność przywodzi na pamięć wojnę japońsko-rosyjską, podczas której dopiero w drugie połowie kampanii powiodło się naczelnemu rosyjskiemu kierownictwu zapewnić sobie wobec Japonii równorzędność artyleryjską.

W trzeciej wreszcie linii należy stwierdzić, iż ofenzywna akcya rosyjska skierowana została z uwagi godną równomiernością i z wielką siłą uderzenia odrazu na cały front sprzymierzonych, od Prypeci aż do Prutu. Uderzenie prawego skrzydła rosyjskiego przerzuciło armię austro-węgierską na prawy brzeg **Styru**, oddało Rosyanom trójkąt twierdz wołyńskich, a nadto pozwoliło im rozprzestrzenić się między Styrem a Bugiem. Pod naciskiem rosyjskiego centrum ustąpiła nieco grupa gen. Bothmera z części swych stanowisk między **Seretem a Strypą**, główn jednak swe pozycye trzyma niewzruszenie. Przewaga lewego skrzydła rosyjskiego skłania armię gen. **Pflanzer-Baltina** do ekscentrycznego odwrotu i doprowadza gen. **Leszyckiego** na skrajnem południowem skrzydle do podnóża przełęczy karpackich, pozwalając mu zarazem posunąć się w centrum w obszar na zachód od Kołomyi, zaś na prawem skrzydle podejść pod **Tłumacz**. Zarazem prawe skrzydło armii gen. **Bothmera** stanęło przed koniecznością wyciągnięcia wniosków z sytuacyi, jaka się wytworzyła w obszarze położonym na południe od Dniestru i przełożenia swej linii na wzgórza ciągnące się wzdłuż potoku **Koropiec**, analogicznie do frontu bojowego po drugiej stronie **Dniestru**.

Z całokształtu pierwszego okresu operacyi rosyjskich wynika, iż Rosyanie nie poprzestając na utrzymywaniu głównego nacisku na cały front sprzymierzonych, poszczególne uderzenia wykonują kolejno przeciwko poszczególnym jego odcinkom, powracając niejednokrotnie po pewnej przerwie do tych samych odcinków. Stosownie do tej taktyki rosyjskiej główne punkty ciężkości walk przesuwają się to na północne to na południowe skrzydło, a nadto wyrastają nowe ogniska zapasów, jak uderzenie rosyjskie na armię ks. Leopolda bawarskiego koło **Baranowicz** i armię gen. Hindenburga koło jeziora **Narocz**, przyczem dziś nie da się jeszcze stwierdzić, czy chodziło tu jedynie o dywersyę, czy też o objęcie rzeczywistem strategicznem uderzeniem również frontu na północ od Prypeci.

W każdym razie zasób sił rosyjskich, czy też sposób ich używania jest zastanawiający, przyczem niemożliwą jest rzeczą dziś już powiedzieć, czy poszczególne armie rosyjskie już w toku swego operatywnego przygotowania otrzymały odpowiednią dotacyę nadzwyczaj silnych rezerw, czy też dopiero w toku operacyi i w stosunku do osiągniętych rezultatów następowało i następuje przesuwanie sił z jednego odcinka w drugi.

Wiele danych przemawia za tą drugą ewentualnością. Wydawany przez kierownictwo niemieckiej armii w Wilnie dziennik wojskowy „Wilna“, przynosi wiadomość, iż poza frontem każdego większego oddziału rosyjskiego stały w pogotowiu wojska rezerwowe, dochodzące od 50 do 75 proc. stanu liczebnego danego oddziału. I tak 53 p. piechoty walczący pod rozkazami gen. **Leszyckiego** liczył dnia 6 czerwca 3250 ludzi. W toku walk cyfra ta spadła do 800 żołnierzy, lecz już w d. 14 czerwca pułk ten otrzymał 2200 ludzi, tak, iż znowu mógł wziąć udział w walce w swej pierwotnej sile. Dzięki temu systemowi mogą wprawdzie Rosyanie wiązać cały front przeciwnika, lecz zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż tak silne, bezwzględne uderzenia ofenzywne jakich obecnie jesteśmy świadkami, nawet bardzo wydatnie w materyał ludzki zaopatrzoną armię rosyjską muszą w końcu wyczerpać, względnie rozmach jej osłabić.

Ostatnie dni przyniosły większe zmiany jedynie na obu skrzydłach frontu bojowego i to na skrzydle północnem w skrajnej jego w bagna pińskie sięgającej części, zaś na południowem w centrum tegoż skrzydła.

Na skrzydle północnem nastąpiło przesunięcie frontu obronnego z kolana **Styru** koło **Czartoryska**, na **linię Stochodu**. Pod względem strategicznym przesunięcie to było następstwem sytuacyi jaka wytworzyła się między górnym **Stochodem a Styrem**, w obszarze na zachód od **Sokuła**. Z chwilą bowiem, gdy w obszarze na zachód od Styru a w półkolu dookoła Łucka nastąpił zastój względnie równowaga sił, tak iż nie można było mieć nadziei iżby w najbliższym czasie Rosyanie znaleźli się ponownie poza Styrem — stanowisko sił austro-węgierskich a w związku z niemi **Legionów polskich** broniących eksponowanego stanowiska w kolanie Styru, stało się nad wyraz ciężkie. Groziło im bowiem z jednej strony wparcie ich do bagien pińskich — na wypadek gdyby Rosyanie przełamali się przez **Styr** w obszarze **Sokula** lub **Kołków** — z drugiej zaś osaczenie, gdyby na północ od tych stanowisk, wojska rosyjskie przedostały się przez wyschnięte bagna na ich flanki. Niebezpieczeństwo to stało się aktualne, gdy walcząca dotychczas nad kanałem Ogińskiego rosyjska grupa gen. **Lesza** znalazła się niespodziewanie w obszarze **Czartoryska** i przystąpiła do wykonywania obydwu wyżej naszkicowanych manewrów oskrzydlających.

Dzięki waleczności **Legionów polskich**, dzięki pełnym krwawej ofiarności i bohaterstwa kontrataków wszystkich brygad legionowych na linii **Kostjuchnówki** i linii **Maniewicz** — o czem doniósł komunikat urzędowy — odwrót na linię **Stochodu** mogło gros sił bez poważniejszych przeszkód dokonać. Pod względem strategicznym front sprzymierzonych przysunął się na odległość 38 km. do **Kowla**, lecz zarazem pozbył się tak eksponowanego i niewygodnego w obecnych warunkach odcinka, jakim było kolano **Styru**. Wysiłki rosyjskie, zmierzające do istotnego przełamania nowych stanowisk sprzymierzonych nad **Stochodem**, pozostały bezskuteczne.

W centrum skrzydła południowego, wojska rosyjskie po dotarciu do **Mikuliczyna**, położonego na linii kolejowej Stanisławów—Körösmező—Marmarosz Szigeth, starają się wszelkiemi siłami sforsować przełęcz **jabłonicką**, stanowiącą w tym obszarze najdogodniejsze przejście na Węgry.

Mimo wielkiego naporu rosyjskiego zdołali jednak obrońcy powstrzymać Rosyan na linii Koropiec—Tłumacz—Otynia—Nadwórna w północnym odcinku tegoż frontu, tudzież na linii, biegnącej górami wzdłuż zachodniego brzegu górnego **Prutu** do **Tatarowa**, a stąd przez szczyt **Hordie**, wieś Żabie do doliny górnego **Czeremoszu**. Nie zdołali również Rosyanie zerwać kontaktu walczących tu sił austro-węgierskich z grupą broniącą przełęczy **bukowińsko-siedmiogrodzkich**, gdzie — wnosząc z ostatniego komunikatu — Rosyanie przeszli do nowej seryi uderzeń w obszarze granicznych szczytów **Capul** (1663 m.), tudzież **Łuczyny** (1500 m.), położonych na północ od **Kirlibaby**.

Protest organu socyalistycznego.

W niemieckich kołach socyalistycznych krążą obecnie różne pisma ulotne. Przeciw jednej takiej broszurce anonimowej występuje obecnie „Hamburger Echo“, organ socyalno-demokratyczny, zaznaczając, że broszury te przypominają literaturę anarchistyczną, która pojawiała się w Niemczech w latach ośmdziesiątych. Ta jednak miała często charakter roboty prowokatorskiej. O dzisiejszych pismach ulotnych tak pisze organ socyalistyczny:

> Nie w ten sposób oceniać należy najświeższy produkt, wnoszony nieznanemi nam sposobami do kół robotniczych. Uważamy za obowiązek ludzki i partyjny przestrzedz przed jakimkolwiek udziałem w rozpowszechnianiu pisma ulotnego, które żąda ni mniej ni więcej, jak ogólnego strajku, wskazując specyalnie na przemysł amunicyjny. Nawiązując do rzekomych zajść w ostatnim czasie i do hasła: „precz z wojną!“, wzywa ono do „nowego działania“. Na czem ono ma polegać, wyjaśnia niedwuznacznie, ilustrując to przykładami.
>
> Nie uważamy za możliwe, aby pismo to wyszło z kół partyjnych. Nawet po najzawziętszym przeciwniku polityki „większości“ nie spodziewamy się, żeby godził się na tę „propagandę czynu“, lub w niej brał udział. Dokazanie czegoś podobnego przypisać możemy jedynie osobom, które albo trzymają z wrogami Niemiec, albo upatrują interes w tem, aby możliwie wielka liczba robotników niemieckich dopuściła się głupstwa, któreby można wyzyskać w przyszłości, celem żądania najostrzejszych środków represyjnych.

Wreszcie piętnuje „Hamburger Echo“ ostro takie postępowanie, jako czyn niepatryotyczny i jako szaleństwo.

Z życia Polaków w Rosyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Kopenhaga, 4. lipca.

Podatek narodowy.

Rada Zjazdów postanowiła wprowadzenie ogólnego narodowego podatku i w tym celu wydała następującą odezwę:

„Wobec ogromu klęski narodowej, która Ojczyznę naszą nawiedziła, bezsilne są usiłowania jednostek — teraz należy skupić się, stanąć w ramię do ramienia w szeregu tych, którym dobro Ojczyzny jest drogiem, wyzyskać wszystkie siły społeczeństwa, wytężyć umysły, by skutkom złego zaradzić, podniecić serca, by doli naszych wygnańców ulżyć. Mamy przed sobą cel jasno wytknięty: wrócić do kraju, zachowawszy nietylko nienaruszonem przywiązanie do ziemi naszej, ale i żywą siłę narodu, jaką jest lud nasz, dzisiaj rozproszony po całej Rosyi. Te zastępy wygnańcze, parte na Wschód siłą wypadków wojennych, mamy obowiązek do kraju z powrotem przyprowadzić, gdy się okaże możliwem, w takich warunkach, by tam wróciwszy, można było zabrać się do odbudowy Ojczyzny z całą energią, zaparciem się i poświęceniem, a tymczasem lud nasz należy skupić, nakarmić, odziać, dzieciom dać opiekę i naukę. Wprawdzie rząd przeznaczył na to znaczne fundusze, ale nie mamy, niestety, pewności, jak długo, w jakim rozmiarze i zakresie będą nam zapewnione. Zadania nasze wymagają więc i odpowiednich środków; tutaj zwykłe odwoływanie się do dobroczynności publicznej nie wystarcza. Zdaniem Rady Zjazdów, jednoczącej wszystkie polskie organizacye niesienia pomocy ofiarom wojny, należy stworzyć ogólnie obowiązującą wszystkich Polaków stałą ofiarę. Nie mamy wprawdzie organów wykonawczych, które mogłyby zmusić wszystkich do spełnienia swego obowiązku, ale mamy silniejszy, a, nie wątpimy i owocniejszy nakaz dla każdego Polaka, a jest nim miłość Ojczyzny. W imię więc miłości Ojczyzny wzywamy Was, rodacy, do zgodnego poddania się uchwale Rady Zjazdów, która postanowiła stworzyć przez samoopodatkowanie się fundusz Rady Zjazdów na zaspokojenie potrzeb naszego wychodźtwa.“

Z instrukcyi, ustalonej przez Wydział wykonawczy, podaję następujące szczegóły. Fundusz zapasowy tworzy się z opłaty a) pogłownego, b) stałej ofiary rocznej i c) ofiar doraźnych. Pogłówne wynosi 30 kop. i stanowi ofiarę jednorazową, do której każdy, bez różnicy wieku jest obowiązany. Stałą ofiarę roczną, płaci się stosownie do swojej zamożności i własnego uznania podług jednej z 7 klas: Klasa I. 6 rub. — II. 24 rub. — III. 60 rub. — IV. 120 rub. — V. 300 rub. VI. 600 rub. — VII. ponad 600 rubli rocznie. Do poboru funduszu zapasowego ustanowiono a) Wydział poborowy Rady Zjazdów, b) Komisye poborowe gubernialne i miejscowe i c) poborców.

Drugą odezwę o ofiary na potrzeby duchowe ludu polskiego na wygnaniu wydał Centralny Komitet Obywatelski. Odezwa ta brzmi:

„Centralny Komitet Obywatelski w trosce o zaspokojenie wszystkich potrzeb ludu naszego na wygnaniu, ogarniał nią nietylko potrzeby fizyczne, lecz i duchowe. Instruktorowie C. K. O., odwiedzając wygnańców w odległych o setki wiorst jedna od drugich wsiach, spotykali się nieraz z błaganiem „więcej niż starczy odzieży, brak nam wygnańcom, pociechy religijnej i słowa polskiego; strawę i odzież dają nam z litości ludzie, pośród których żyjemy. Wy ratujcie dusze nasze“.

C. K. O. od samego początku swej działalności zaczął z jednej strony wyszukiwać wygnańców i skupiać ich razem w grupach nieco liczniejszych, a z drugiej, zaczął rozsyłać księży, urządzać ruchome kapliczki, wydawać książki do nabożeństwa i pisma. Praca ta odbywa się stale, ale wymaga niezmiernie wiele pracy i środków. C. K. O. nie odwoływał się dotychczas do ofiarności publicznej na cel pomieniony; dziś, gdy widoczne już jest, jak znacznych potrzeba funduszów na to, by tysiące rodzin głęboko wierzącego ludu polskiego, nie było przez rok cały pozbawionych pomocy kapłana, a niekiedy nawet widoku kogobądź z Polaków, społeczeństwo nasze powinno się zdobyć na ratowanie od strasznej klęski, jaka wciąż jeszcze ludowi na wygnaniu zagraża — od śmierci i zagłady duchowej. C. K. O. niosąc pomoc wygnańcom, zdołał ich dotychczas skupić około 400.000 (prócz tego inne Komitety polskie niosą pomoc również drugim 400.000 wygnańcom); ale pozostaje jeszcze ze 100.000 polskiego ludu, którego nikt ze swoich nie odwiedził, nikt nie pokrzepił, o którego istnieniu wręcz trudno się dowiedzieć, tak bardzo są rozproszeni. Już 3000 przewodników z ludu, wraz z kilkoma tysiącami ławników czuwa nad swojemi partyami; już kilkaset stworzono tymczasowych większych skupień polskich. Ale to wszystko za mało. Klęska rozproszenia ludu naszego na wygnaniu jest tak wielka, jakiej ten lud nigdy w ciągu wieków nie zaznał.

O potrzeby duchowe ludu polskiego.

Akcyę ratowania bytu fizycznego ludu, a nawet akcyę opieki wychowawczej i rozwoju umysłowego dziatwy — C. K. O. opiera na środkach rządowych lub urzędowych. Natomiast w sprawie ratowania ducha polskiego odwołuje się do ofiarności publicznej, i w tym celu, obok zapoczątkowanego już poprzednio „funduszu powrotu do kraju, otwiera obecnie nowy rachunek: funduszu, przeznaczonego na skupienie rozproszonego na wygnaniu ludu polskiego, oraz ratowanie i krzepienie jego ducha. Ofiary na ten fundusz składać można we wszystkich redakcyach pism, biurach C. K. O. i oddziałach Banku Handlowego“.

Księża tułacze.

„Gazeta Polska“ dowiaduje się, że ogólna liczba księży-tułaczów, zarejestrowanych w obrębie olbrzymiej archidyecezyi mohylewskiej wynosi 256. Najwięcej księży opuściło swe parafie w dyecezyach żmudzkiej (gub. kowieńska) i sejneńskiej (gub. suwalska i łomżyńska), gdyż wyjechało ich z obu tych dyecezyi około 170. Pewna przewaga jest po stronie biskupstwa żmudzkiego. Z dyecezyi wileńskiej wyjechało 23 kapłanów, z łucko-żytomierskiej 3-ch. Z Królestwa Polskiego, oprócz dye-

cezyi sejneńskiej, żadna nie dostarczyła tu więcej nad 5-ciu księży, kielecka zaś tylko jednego.

Działalność kleru polskiego.

Tak, jak w kraju, jak wśród wojsk w polu, tak i na wygnaniu, sądząc z wiadomości w dziennikach, księża działają bardzo wiele, oddając się pracy z całem poświęceniem, i to nietylko w kierunku potrzeb duchowych, ale i społecznych i narodowych. O działalności dziekana mińskiego, X. Jagiełłowicza, już pisałem. Obecnie podnoszą dzienniki polskie z uznaniem pracę X. kanonika Jałbrzykowskiego, którego staraniem założono dwie szkoły rolnicze dla dzieci wygnańców polskich, jedną w Łoszczy, drugą w Śnieżonie. Obie pozostają pod opieką C. K. O. Celem ich nauka młodzieży wiejskiej rolnictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa, każda z nich liczy ponad 50 uczniów, którzy nie marnują czasu i przygotowują się do pracy odbudowy zrujnowanych gospodarstw w kraju.

Słowa szczerego uznania czytamy w „Dzienniku kijowskim“, w korespondencyi z Jarosławia, dla miejscowego proboszcza, X. Maryana Tokarzewskiego. Mimo nielicznej garstki inteligencyi polskiej, bo przed wojną parafia ta liczyła zaledwie 120 osób, X. Tokarzewski założył i wzorowo zorganizował 6 ochron, mieszczących 800 dzieci, z warsztatami szewskim, rymarskim, koszykarskim, stolarskim i t. d. i oczywiście z nauką szkolną, oraz schronisko, połączone ze szpitalem dla niezdolnych do pracy. Energia proboszcza stworzyła również bibliotekę i czytelnię gazet, a nadto patronat, który zajmuje się Polakami z pod panowania niemieckiego i austryackiego.

O działalności księży polskich w Mińszczyźnie czytamy obszerne sprawozdanie w „Gazecie Polskiej“, a zasługuje ono na wzmiankę. Oto dwom kapelanom wojskowym, X. Rutkowskiemu i X. Rancenowi udało się wyjednać u dowódcy wojsk jenerała Ewerta, pozwolenie na odrestaurowanie i urządzenie kaplicy w gmachu podominikańskim w Mińsku, którą skasowano w roku 1863. Niedawno odbyło się poświęcenie tej kaplicy. Sprawa ta ma tem donioślejsze znaczenie, że istniejące dotychczas dwa kościoły i jedna kaplica za miastem, nie mogły pomieścić Polaków, zwłaszcza od czasu przybycia wygnańców.

Do Mińska przeniósł się z Piotrogrodu X. dr Herget, redaktor „Wiadomości kościelnych“ oraz X. Adam Lisowski. Wobec olbrzymiej liczby wygnańców polskich w okolicy Zasławia pod Mińskiem, przeniósł się tam z Mińska X. Królikowski i zamieszkał tam stale, przy kaplicy miejscowej, również z wielkim trudem zdobytej. Inny wikaryusz z Mińska, X. Nowieli, osiadł w Ratomce, przy kaplicy niedawno tam wzniesionej. W Ratomce zamieszka na lato kilkunastu kleryków sejneńskich i będzie się tam oddawało studyom pod kierownictwem X. Pianki z Sejn. Seminaryum w Sejnach zwinięto, kilkunastu alumnów przyjęto do seminaryum w Piotrogrodzie, a reszta się tuła, nie mając oparcia.

Ruch wydawniczy.

Z życia Polaków w Rosyi z ostatnich dni zaznaczyć należy Walne zebranie Polskiego Komitetu pomocy dla ofiar wojny w Piotrogrodzie, na którem załatwiono sprawy administracyjne, dalej popis koedukacyjnej polskiej szkoły średniej w Odesie, oraz zamiar otwarcia w sierpniu wystawy pamiątek polskich w Odesie, urządzanej przez odeskie Tow. Opieki nad zabytkami polskimi, pod przewodnictwem dra Górskiego.

Ruch wydawniczy polski zaczyna się wzmagać, wyłącznie niemal dzięki inicyatywie firmy Wł. Idzikowskiego w Kijowie. Nakładem tej frmy wyjdą niebawem cztery rzeczy Kornela Makuszyńskiego: „Połów gwiazd“, „Dusze z papieru“, „Bardzo śmieszne bajki“ z rysunkami M. Wisznickiego i „Dzieje wielkiej miłości“; dramat Kazimierza Dunin Markiewicza „Lilie polne“; komedya K. Rosinkiewicza „Tuberoza“; popularna broszura T. Uhmy o Sienkiewiczu. W niedługim czasie wyjdzie w Charkowie nowy tom poezyi Leopolda Staffa pt. „Siew doli“. Wreszcie prof. uniw. lwowskiego, hygienista, dr Eugeniusz Piasecki, wydał w Kijowie nakładem Rady Zjazdów cenny podręcznik „Zabawy i gry ruchowe dzieci i młodzieży“.

d.

Z ziem polskich.

„Budżet Polski“.

Warszawska „Myśl Polska“ zamieszcza projekt budżetu państwowego Polski. Autor p. Kernbaum, bierze za podstawę z jednej strony udział Polski w dochodach zwyczajnych budżetu państw rozbiorowych, z drugiej przyjmuje, że ludność dosięgnie cyfry 24 milionów. Udział Polski w budżetach państw rozbiorowych wynosił, według autora, 565.900.000 rubli. Na tej podstawie, „nie przesądzając przyszłego urządzenia państwa polskiego ani granic Polski“, zestawia budżet taki:

Lista cywilna	3,600.000
Najwyższy trybunał administracyjny, najwyższa Izba obrachunkowa	300.000
Reprezentacya narodowa	1,400.000
Ministerstwo spraw zagranicznych	1,600.000
Ministerstwo spraw wewnętrznych	20,400.000
Ministerstwo spraw wewn. duchowieństwo	9,000.000
Poczta, telegrafy, tlefony	24,000.000
Ministerstwo wojny	120,000.000
Ministerstwo oświaty	48,000.000
Ministerstwo skarbu	76,000.000
Ministerstwo dróg żelaznych i robót publ.	139,200.000
Ministerstwo handlu i przemysłu i pracy	18,000.000
Ministerstwo sprawiedliwości	27,000.000
Ministerstwo rolnictwa	19,200.000
Długi publiczne i inne wydatki	58,400.000
Razem rubli	566,900.000

„Berl. Tagebl.“ i „Litwini“.

Od warszawskiego swego korespondenta otrzymał „Berl. Tagebl.“ list o wyborach do Rady miasta. Z korespondencyą tą łączy „Dziennik Berliński“ następujące uwagi:

Wczorajszy „Berl. Tagebl.“ zamieszcza jako artykuł wstępny obszerną korespondencyę o wyborach miejskich w Warszawie pióra p. Ericha Köhrera. Raz już mieliśmy sposobność wytknąć temu korespondentowi d z i w n i e c i a s n y sposób zapatrywania się na sprawy polskie. I wczorajszy jego artykuł nie jest wolny od tego zarzutu. Pan Köhrer — zresztą nieźle poinformowany o przebiegu akcyi wyborczej w Warszawie — czuje się w obowiązku występować jako **o b r o ń c a ż y d ó w** twierdząc, że „zachowali zupełnie swoją odrębność narodową, ale że domagali się uwzględnienia mniejszości z t e m s a m e m p r a w e m, z j a k i e m d a w n i e j z a w s z e P o l a c y ż ą d a l i g o o d R o s y a n“.

Trudno przypuścić, by korespondent „Tageblattu“ rzeczywiście identyfikował pretensye ludności napływowej, której poczucie „narodowe“ rozwinięte zostało w ostatnich latach kilkunastu dzięki agitacyi Litwaków, (p r z e z p. K ö h r e r a n a i w n i e n a z y w a n y c h „L i t t a u e r“ t. j. L i t w i n a m i) z odwiecznemi żądaniami i prawami narodu naszego. Wygląda to raczej na tendencyjne bałamucenie opinii czytelników. Ale czy do tego celu konieczne są bajeczki jak n. p. o wygnaniu przez Rosyan z Warszawy rok temu w sam dzień 3. maja księcia-rezydenta, Zdzisława Lubomirskiego, oraz o podróży jego przez Sztokholm i powrocie do Warszawy w ślad za pochodem zwycięskiej armii niemieckiej? Istotnie szkoda, że pismo tak poważne i poczytne jak „Berl. Tagebl.“ nie postara się o korespondencye z okupowanego kraju bądź lepiej poinformowane, bądź też bezstronniejsze.

Kurya III. w Warszawie.

Nadchodzą dalsze rezultaty wyborów w poszczególnych grupach kuryi III. W grupie prawników zostali obrani: Ignacy Baliński, Zygmunt Makowiecki i W. Makowski. W grupie nauczycielstwa M. Arcichowski i Józef Stępiński. Z grupy szkół wyższych Dr Józef Brudziński, rektor uniwersytetu, a na zastępców: dziekan wydziału prawniczego A. Parczewski i prof. Lewiński. W grupie duchowieństwa radnym wybrany X. kanonik Kazimierz Baczkiewicz, zastępcami X. K. Szkopowski, S. Fr. Chociński, X. K. Bliziński. W grupie techników radnymi wybrani: prof. inż. H. Krukowski, arch. Fr. Lilpol, inż. Ant. Ponikowski. Wśród zastępców znajdują się: rektor Z. Straszewicz i dziekani: H. Czopowski i St. Patschke.

Głos z tamtej strony.

Wychodząca w Petersburgu „Sprawa Polska“ poruszyła w polemice z „Birż. Wied.“ stosunki polsko-rosyjskie. Mianowicie „Birż. Wied.“ rozpatrują te stosunki pod kątem obietnic petersburskich i wyciągają konkluzye pod adresem Polaków. „Sprawa Polska“ charakteryzuje sytuacyę polsko- rosyjską w takich trzeźwych słowach:

„Stosunek polityki rosyjskiej do Polski, jeśli jest nacechowany logicznością związku następujących jedne po drugich postępków, to logiczność ta nie z a c h ę t y, lecz prędzej, niestety, z n i e c h ę c e n i a Polaków powodem być mogła. Zapowiedzi, obietnice, wyrazy współczucia, uznania dobrych chęci... I więcej nic. Żadnego faktu, żadnego dowodu, że te dobre zamiary są szczere, nic takiego, coby wskazywały, że te obietnice nie są tylko czczemi słowami, że o ziszczeniu ich, o wprowadzeniu w życie danych zapowiedzi Rosya myśli i odpowiednie przygotowania, wstępne chociażby kroki czyni. „Nawet przeciwne wręcz objawy są do zanotowania: pomimo zapowiedzianej autonomii Królestwa, więc oddania w ręce Polaków wewnętrznej całej jego administracyi, nietylko u t r z y m y w a n e s ą w d a l s z y m c i ą g u z g r a n i c j e g o e w a k u o w a n e g o b i u r a, lecz już w czasie wojny miały miejsce n o m i n a c y e n o w y c h u r z ę d n i k ó w R o s y a n na różne urzędy w guberniach Królestwa. Nie mogą takie fakta wzmacniać wiary, podtrzymywać nadziei, iż zorza nowego życia dla polskiego narodu rzeczywiście się zapala. Obietnice obietnicom nierówne. Te, które jeśli nie z wysokości samego tronu padają, lecz za sankcyą monarszą czynione, a następnie wyraźnie z rozkazu cesarza potwierdzane były, wszelkie wątpliwości wykluczać winny. Ale wiarę naszą w najwyższe zapowiedzi i słowa rząd, a poniekąd społeczeństwo rosyjskie poderwać w nas usiłują. Wszak ukaz najwyższy o tolerancyi z dnia 17. kwietnia 1905 roku nie rozstrzygnął kwestyi religijnej, jak się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło: szereg administracyjnych rozporządzeń zdołała następnie treść ukazu tego i znaczenie sprowadzić do zera w licznych bardzo wyznaniowych kwestyach“.

„Obietnica może być bezwarunkową i taka, oczywiście, jeśli ją ktoś wiarogodny czyni, większą stokroć ma wagę od obietnicy, warunkowo czynionej, której spełnienie stawiane jest w zależności od okoliczności pobocznych. Z pomienionego artykułu w „Birżew. Wied.“ dowiadujemy sie, że obietnice ostatniemi czasy Polakom czynione, uważane być winny za tem wiarogodniejsze, że Rosya daje je dobrowolnie, nie zaś pod wpływem konieczności zaskarbienia sobie Polaków, „bo nieprzyjaciel w ostatnich czasach ze swej strony nic takiego nie przedsięwziął, coby Polaków mogło na ich stronę skłonić“.

„Czyżby „Birżew. Wied.“ same przyznawały możliwość, jakoby licytowania względem Polski, możliwość n i e p r z y z n a n i a j e j ż a d n y c h p r a w, jeżeli nieprzyjaciel też żadnych względów Polakom okazywać niebędzie? Czyżby przypuszczały, iż do spełnienia obietnic przez wroga zmuszonym być trzeba? Takie stawianie przez „Birżew. Wied.“ kwestyi, ta ewentualność przymusu, przez dziennik przyznana, chyba dowodem szerokiej myśli politycznej nie jest. Zresztą i koncesye, przez Prusy Polakom uczynione, politycy rosyjscy na swój sposób tłumaczą. Stwierdzają oni, że otwarcie polskiego uniwersytetu w Warszawie, swobody wyznaniowe i językowe są zadośćuczynieniem drugorzędnych jedynie aspiracyi Polaków, są miską soczewicy, o której wcale mówić nie warto; zapominają, że t e j m i s k i s o c z e w i c y P o l a k o m r z ą d r o s y j s k i n i e d a ł w przeciągu tych 11 miesięcy, które ubiegły od wydania odezwy W. Księcia do odcięcia Warszawy i nie zastanawiają się nad tem, że o ile kwestya ogólnego ustroju państwowego jest dopiero dla polityków kwestyą pierwszej wagi, kwestye swobody wyznania, szkół, języka dla masy narodu bynajmniej drugorzędnemi nie są, bo stanowią jedną z głównych podstaw narodowego bytu.

„A gdy rząd pruski tych „drugorzędnych“ koncesyi u d z i e l i ł n i e z w ł o c z n i e p o z a j ę c i u K r ó l e s t w a, rząd rosyjski dotychczas n i e m y ś l i o s k a s o w a n i u o g r a n i c z e ń, stosowanych względem Polaków na Litwie i Rusi, a poniekąt i w całem cesarstwie, nie chce zrównać w prawach tych, których braćmi nazywa i od których „spodziewa się najdalej idących wysiłków ku współdziałaniu z Rosyą w tytanicznych zapasach“.

Głos „Sprawy Polskiej“ przytoczyć należało, jako objaw jasnego i twardego stawiania kwestyi po tamtej stronie frontu.

Konsolidacya przemysłu kobiecego.

Otrzymujemy następującą odezwę:

W kwietniu 1916 r. zawiązane zostało w Krakowie Tow. popierania przemysłu kobiecego jako zrzeszenie chrześć. Towarzystw przemysłowych kobiecych.

Myśl, która już w wielu miejscowościach i zakątkach kraju kiełkowała i zwolna dojrzewała, znalazła obecnie swój właściwy wyraz w skupieniu się sił niewieścich, pracujących dotąd w swych odrębnych „Związkach“, „Ligach“, „Kołach pracy“, warsztatach i pracowniach. Nowo zawiązane Towarzystwo ma być przedstawicielstwem wszystkich jednostek i grup na tem polu działających, terenem dla wzajemnego porozumiewania się, ważnym czynnikiem pomocy w kształceniu zawodowem kobiet, w zakładaniu spółek przemysłowych, w organizowaniu pośrednictwa przemysłowej pracy kobiecej, w ułatwianiu zbytu wyrobów rodzimej wytwórczości, źródłem informacyjnem w odnośnych sprawach, słowem ogniskiem, skupiającem wszystkie usiłowania w kierunku podniesienia naszego przemysłu.

Wojna rozszerzyła zakres działalności kobiet znacznie poza obręb ich własnych potrzeb. Popierając usiłowania kobiet w tym kierunku, podejmujemy pracę nad odrodzeniem rodzimej wytwórczości, ufamy przeto, że z tą myślą i pod tem hasłem dokonane zrzeszenie znajdzie w swych szeregach wszystkich — zarówno kobiety, jak i mężczyzn, którym droga jest ta cząstka narodowego dobra. Ufamy, że wszystkie Stowarzyszenia i jednostki przemysłowo czynne znajdą się w jednym silnym zespole wspólnego działania. W pierwszym rzędzie zawdzięczamy opiece i pomocy Komitetu Książęco-Biskupiego możność rozpoczęcia pracy.

Statutowo jesteśmy pod zwierzchnictwem Patronatu przemysłowego w Wydziale krajowym. Przed wojną założone zostało we Lwowie takiesamo Towarzystwo, a równocześnie z naszem podobna organizacya powstała w Wiedniu, przekształcona z założonego w czasie zeszłorocznej emigracyi Przemysłowego Patronatu pań. Wszystkie te trzy Towarzystwa będą się wzajemnie uzupełniały przy terytoryalnym podziale pracy. Towarzystwo liczy już kilku członków-założycieli; przystąpiły też następujące organizacye: Związek pracy kobiet polskich, Komitet Bursy przemysłowej dla dziewcząt sierót po poległych i ofiarach wojny, oraz Pracownia taniego obuwia.

Biuro „Tow. popierania przemysłu kobiecego“ w Krakowie mieści się przy ul. Franciszkańskiej 4 (w podwórzu), gdzie między godziną 11.—1. w południe można zasięgnąć bliższych informacyi.

Za Wydział tymczasowy: Protektorki: Leonowa Sapieżyna, Juliuszowa Leowa. Przewodnicząca: Wanda Steczkowska. Zastępczynie: Hr. Marya Stanisławowa Wodzicka, Aleksandra Żuk Skarszewska. Sekretarz: Dr Batko. Zastępczyni: Kamila Chołoniewska. Skarbniczka: Helena Kozłowska.

Tym co odeszli.....

Skonał... a może, może usnął tylko...
Bo to zbyt strasznie.. nie to niemożliwe...
Wszak szeptał jeszcze coś cicho przed chwilką
I oczy przecież były jeszcze żywe,

Bo wciąż patrzały okropne... błagalne...
Skonał... a teraz? Chryste... co się stało?..
Noc, blade swiatła, i łóżka szpitalne,
I ten ołtarzyk zaścielony biało...

I ten krucyfiks.. i te świece jasne...
Panie.. litości.. za co tyle męki?....
Głowa opada, już nigdy nie zasnę....
Nie przytknę twarzy do swej własnej ręki,

Bo na niej była krew... i krew w koło,
Łzy jako żar palące... krew czerwona,
Oto przed chwilą o mnie oparł czoło
Płacząc jak dziecko... płakał, że już kona...

. . . .

Tak cicho... cicho.. rząd łóżek się biell
Na zegarze lękliwie wybiła godzina...
Młoda głowa zawisła na grubej pościeli,
I oto jedna matka znów straciła syna...

Sanok, Listopad 1914.

MARYA LESZCZYŃSKA

Francuski krytyk o teatrze polskim.

P. Rajmund Kucharski w korespondencyi z Paryża w „Echu Polskiem“ donosi o wykładzie p. Henri Bidou, jednego z wybitnych krytyków dramatycznych w następujących słowach:

P. Henri Bidou opowiedział w „Szkole Nauk Społecznych“, licznie zebranym Francuzom wrażenia swoje o teatrach warszawskich, które zwiedzał na kilka miesięcy przed wojną. Wrażenia te były najdodatniejsze. Znakomitych mamy aktorów i Solski mógłby być ozdobą najpierwszej sceny świata. Znakomitych mamy dyrektorów, reżyserów, techników. Paryż nie posiada sceny ruchomej, a Warszawa zdobyła się już na dwie takie sceny, antrakty trwają krótko, wrażenie słuchacza nie jest rozdarte, słuchacz przeżywa w świadomości swojej sztukę jako całość. Publiczność warszawska jest szlachetna i wdzięczna; żyje życiem sceny, współżyje z aktorami. Bidou widział na scenie trylogię „Zygmunt August“. „Uświadomiłem sobie, że Polska jest krajem, który posiada jeszcze dramat historyczny, który gdzieindziej stał się tylko wystawą strojów, pustą, drewnianą. W Polsce widownia na przedstawieniu „Zygmunta Augusta“ jest tylko przedłużeniem sceny o parę wieków; żyje życiem bohaterów; to nie jest szopka, albo obraz historyczny, ale prawdziwy dramat — tu i tam“.

P. Bidou bardzo chwalił p. Zalewskiego, p. Hulewicza, p. Szyfmana. Pochwały jego były poparte argumentami i czyniły wrażenie szczerych. I prelegent i słuchacze byli wzruszeni. Słuchacze ponadto bardzo wdzięczni. P. Bidou poczynił do wykładu swego znaczne przygotowania. Znał potrochu historyę teatru w Polsce i niejeden ze słuchaczy szeroko otwierał uszy, słysząc, od jak to dawna Warszawa znała Cyda. Bardzo dowcipnie opowiedział p. Bidou o opiekunach teatrów warszawskich, którzy przychodzą w charakterze złośliwych i wrogich cenzorów, kontrolorów, nieprzyjaciół, a powoli pod wpływem współżycia ze sceną, z aktorem, ze sztuką, niekiedy za pośrednictwem opery i baletu stają się przyjaciółmi, czujnymi żórawiami, którzy bronią teatru, polskiej sztuki, autonomii tej sztuki przed wszelkimi z zewnątrz płynącymi zakusami. Potęga cywilizacyi polskiej jest wielka; jej siła atrakcyjna niespożyta; ona ostała się wobec wszystkich najazdów, wszystkich zamachów, ze wszystkich potopów obronną wyszła ręką. Była jest i będzie. Musi być sobą otoczona obręczą własnych, niezawisłych instytucyi. Wychodziłem, towarzysząc znakomitemu historykowi tutejszemu, który nie pożałował godziny i przyszedł raz jeszcze zaświadczyć o uczuciach swoich do Polski. „Doprawdy, rzecze, nie rozumiem ludzi, którzy wątpią jeszcze o przyszłości politycznej Polski... Mam nadzieję, że pomimo lat siedmdziesięciu czterech przyjadę jeszcze do Krakowa i Warszawy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek SS. Aleksandra i Marceliny. — Jutro we wtorek SS. Szymona i Kamila.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 49, zachód przypada o godz. 8 min. 42, Długość dnia godzin 15 min. 53.

Z miasta.

Reaktywowanie Rady miejskiej. Jak nas informują z poważnej strony Rada miasta Krakowa reaktywowaną będzie z dniem 20. b. m. Bezpośrednio po tym terminie odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady m. Prawdopodobnie na drugiem posiedzeniu odbędą się wybory prezydenta, I. i II. wiceprezydenta; II. wiceprezydent p. Sare nie wniósł rezygnacyi i chce pozostać na zajmowanem przed wojną stanowisku.

Aprowizacya Krakowa. W dniu wczorajszym odbyło się w gmachu starostwa krakowskiego zwykłe tygodniowe zebranie Komisyi aprowizacyjnej, pod przewodnictwem delegata Dra Fedorowicza. Ze sprawozdań przedstawionych na posiedzeniu Komisyi przez referentów zarządu miasta wynika, że w stanie aprowizacyi Krakowa w ciągu ubiegłego tygodnia nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. — W szczególności przedstawiciele magistratu podnieśli, że zapasy mąki, kasz, ryżu i owoców strączkowych, posiadane przez gminę, są znaczne i starczą jeszcze na pewien czas, tak, iż niema na razie obawy braku. Prócz mąki, inne wymienione artykuły sprzedaje gmina wyłącznie w sklepach miejskich. — W sprawie wypieku chleba zaszła w ostatnim czasie zmiana na lepsze o tyle, że domieszka ziemniaków zastąpiona została odpowiednią ilością mąki jęczmiennej, względnie kukurudzianej, skutkiem czego chleb jest smaczniejszy i zdrowszy. Zachodzi jednak obawa podniesienia ceny chleba z powodu używania lepszej jakości mąki i droższych surogatów. — Zaopatrzenie Krakowa w jaja przedstawia się względnie korzystnie, ponieważ gmina nabyła znaczne ilości tego artykułu, a ponadto organizacye współdzielcze, jak n. p. Związek ekonomiczny urzędników, także skutecznie w tym kierunku działają. — Mięsa mamy na razie dostateczną ilość, spęd bydła na targowicę krakowską wystarcza na pokrycie zapotrzebowania ludności, ceny wykazują tendencyę zniżkową. Gorzej natomiast przedstawia się zaopatrzenie miasta w tłuszcze, których daje się odczuwać coraz większy brak. Zamierzone są znaczne ograniczenia w konsumpcyi tłuszczów, stosownie do postanowień najnowszego rozporządzenia ministeryalnego, którego treść wczoraj podaliśmy.

Cukru powinniśmy mieć poddostatkiem, tak mówią wykazy urzędowe, co innego jednak stwierdza rzeczywistość; artykułu tego bowiem stale brakuje. Przyczyna — podejrzane manipulacye krakowskiej centrali grosistów, która w sposób dowolny zapasy cukru rozdziela. Koniecznem jest, aby powołane władze jak najprędzej wyswobodziły Kraków z objęć tej spółki spekulantów i powierzyły rozdział cukru zarządowi miasta.

Co do węgla i nafty — to Komisya postanowiła ponownie zalecić publiczności wczesne zaopatrzenie się na zimę w potrzebne ich zapasy. Inne działy aprowizacyi na razie nie nastręczyły Komisyi poważniejszego materyału do obrad.

Ranni legioniści w Krakowie. Największą liczbę rannych legionistów umieszczono w szpitalach, mieszczących się w gmachu seminaryum nauczycielskiego przy ul. Straszewskiego i w gmachu szkoły przemysłowej przy alei Mickiewicza. Należą oni w większej części do 3. i 5. pułku piechoty Legionów. Między rannymi legionistami w szpitalu Nr 9 w szkole przemysłowej leży także sierżant III. kompanii 5. p. p. Legionów p. Witold Czachowski, absolwent politechniki czeskiej w Pradze, wnuk pułkownika Czachowskiego, dowódcy w powstaniu w r. 1863. Został on ranny w dniu 4. b. m. w nogę podczas szturmu. W tej samej sali leży 20-letni Ignacy Szkaradek z N. Sącza, legionista z 6. komp. 5. p., który w czasie szturmu otrzymał ośm pchnięć bagnetem w plecy; gdy padł nieprzytomny na ziemię, żołnierz rosyjski uderzył go jeszcze łopatką do kopania rowów w twarz i zadał mu dużą ranę. P. Szkaradek leżał przez trzy godziny nieprzytomny na ziemi, poczem wstał i zdołał dowlec się do swoich.

Świadkiem tragicznego zgonu ośmiu ordynansów legionowych był ich towarzysz Bolesław Klimczak z Łodzi z 5. p. p. Legionów, sąsiad szpitalny Ignacego Szkaradka. Dwunastu tych ordynansów znajdowało się w dniu 4. lipca w czasie huraganowego ognia artyleryi rosyjskiej w swojej ziemiance, gdzie mieszkali i gdzie otrzymywali rozkazy do przewożenia. Nagle wpadł do ziemianki granat nieprzyjacielski i zabił ośmiu. Nazwiska ich są następujące: Wdówka, Sobczyk Jan, Zaczek Józef, Polkowski Tadeusz, Badoń, Koczur (z Krakowa), Mütz z Łodzi i Magdziak z Lubelskiego.

Uznanie dla Legionów. Komenda Legionów otrzymała następującą depeszę: „Moje najserdeczniejsze życzenia dzielnemu Legionowi polskiemu z okazyi zaznaczonego w dzisiejszych komunikatach pełnego poświęcenia zachowania się Polaków pod Kołodyą. W poczuciu pełnego braterstwa broni życzy dalszego zwycięstwa i sławy w imieniu wszystkich oficerów dawnej grupy Gerocka.

Generał piechoty v. G e r o c k“.

Nadanie stypendyów. W uzupełnieniu podanej wczoraj notatki o stypendyach dla zakładów naukowych w Krakowie, wymienić należy następujące stypendya: Akademia Sztuk Pięknych: Kamiński Antoni — Urbańskiego 1200 K (szcz. war.). — I. Szkoła realna: Kirkor Józef IV. kl. Żalchockiego 252 K (szlach.), Janiszewski Tadeusz VI. kl. Głowińskiego 315 K (szlach.), Białobrzeski Stanisław III. kl. Pukalskiego 200 K od II. półr., Bogucki Henryk V. kl. Głowińskiego 315 K. — Szkoła przemysłowa: Hoffman Zygmunt II. r. mech. Petryczyna 400 K.

Zawody pływackie. Wczoraj po południu w pływalni wojskowej w Parku Krakowskim odbyły się zawody pływackie przy licznym udziale publiczności, oraz sfer oficerskich. Rozpoczął wyścig otwarcia na 100 m. Pierwsi dopłynęli pp.: Baschkopf z Krakowa, Zwoliński ze Lwowa, Zaczek z Mor. Ostrawy. W wyścigu studentów na 33 m.: 1. Kopystyński, 2. Łoś. W skokach juniorów: 1. Łoś, 2. Dietl z Pragi, 3. Schicker z Karlsbadu. W wyścigach pań zwyciężyła p. Sumna.

W wyścigu wojskowych: pp. 1. Feischinger z Wiednia, 2. Zaczek z Mor. Ostrawy, 3. Dietl. W skokach popisowych brało udział 8 osób, z których odznaczyli się przedewszystkiem p. Rudy i p. Bauer. W wyścigu rozstawnym (3 razy po 33 m.) zwyciężyła drużyna B.: pp. Baschkopf, Kopystyński, Zwoliński. Po zakończeniu popisów nagradzanych gorącymi oklaskami widzów wręczono zwycięzcom nagrody.

Rekwizycya przedmiotów metalowych. Jutro rozpoczynają swe czynności komisye rekwirujące metale i naczynia metalowe. Z tego powodu przypominamy najważniejsze postanowienia o rekwizycyi, której podlegają: Przedmioty z cyny: dzbany, cymenty i inne naczynia, półmiski, talerze, filiżanki, przykrywy, łyżki, czarki do wyszynku, wanny do kąpieli. Przedmioty z cyny, o wartości artystycznej i historycznej, mogą być uwolnione od rekwizycyi. Kupcy i wytwórcy są postawieni na równi z innymi posiadaczami i nie mogą nic uchylać ze swoich zapasów. — Przedmioty bronzowe i tombakowe: zwykłe ogniska i paleniska, oraz zwyczajne podkładki przed piece; dalej przedmioty miedziane: naczynia kuchenne (kotły do gotowania, smażenia owoców, garnki, brytwanny, konewki i t. p.), pojedyncze naczynia stołowe, jak: półmiski, filiżanki, szalki; świeczniki i t. p. (Wyjęte są jednak od rekwizycyi noże, widelce i łyżki). — Dalej przedmioty miedziane, jak: kotły do prania, kotły u ognisk, zwykłe zbiorniki na wodę i wanny do kąpieli, kotły do wygotowywania owoców i jarzyn, zwyczajne ogniska i paleniska, zwykłe podkładki przed piece, kotły do gotowania paszy dla bydła, oraz kotły polowe. — Z niklu podlegają rekwizycyi przedmioty następujące: naczynia kuchenne, jak przy miedzi (z wyjątkiem towarów pasamonniczych, jak wazy, czajniki, sitka, salaterki i t. p.), naczynia pojedyncze stołowe, jak przy miedzi (z wyjątkiem noży, widelców i łyżek). — Z mosiądzu podlegają rekwizycyi: naczynia kuchenne, jak moździerze, tłuczki do moździerzy, żelazka do prasowania, filiżanki, zwyczajne świeczniki itp., dalej kotły do gotowania owoców i jarzyn, zwyczajne ogniska i paleniska, zwyczajne podkładki przed piece, ciężarki mosiężne o wadze pół kilograma i wyżej, zwykłe karnisze (te ostatnie tylko, o ile znajdują się u wytwórców i handlarzy).

Poza tem wolne są od rekwizycyi następujące przedmioty: wagi kuchenne, samowary, elektryczne aparaty do gotowania, maszynki do kawy, kociołki manometrowe w kuchniach, oraz wyżymaczki, bez względu na to, z jakiego metalu są sporządzone, naczynia aptekarskie i przedmioty o szczególnej wartości historycznej i artystycznej. — Publiczność we własnym interesie winna się zaznajomić z tą częścią odnośnego ogłoszenia, która obejmuje przedmioty, uwolnione od rekwizycyi. Ogłoszenie to rozlepione jest na murach miasta.

Z Polski i ze świata.

Stypendya dla młodzieży. W dalszym ciągu stypendyów dla uczącej się młodzieży nadał Wydział krajowy następujące dla uczniów szkół średnich w kraju: Gimn. Biała: Konopka Adam I. kl. Głowińskiego 315 K (famil.), Drwęski Tadeusz III. kl. Żalchockiego 252 K (szlach.), Koniuszewski Kazimierz V. kl. Głowińskiego 315 K, Pilch Tadeusz III. kl. Przeorskich 300 K, Potencki Władysław VIII. kl. Głowińskiego 315 K. — Gimn. Bochnia: Kurowski Tadeusz IV. kl. Głowińskiego 315 K. — Gimn. Brzozów: Humor Henryk IV. kl. Głowińskiego 315 K, Tymczak Adolf IV. kl. Głowińskiego 315 K. — Gimn. Chrzanów: Punicki Stanisław V. kl. Żalchockiego 252 K (szlach.). — Gimn. pol. Cieszyn: Matuszek E. VIII. kl. Pukalskiego 200 K. — Gimn. Gorlice: Wojnarski Z. VIII. kl. Głowińskiego 315 K. — Gimn. Jasło: Krygiwski Juliusz VIII. kl. Głowińskiego 315 K. — Gimn. Mielec: Rusinowski Adam III. kl. Trybulca 300 K (szcz. war.). — Gimn. Nowy Sącz: Wąsowicz Józef VI. kl. Głowińskiego 315 K. — Gimn. II. Nowy Sącz: Bukowski Maryan VI. kl. Żalchockiego 252 K (szlach.). — Gimn. pol. Orłowa: Cyrzyk Henryk VII. kl. Pukalskiego 200 K, Pałkoń J. VI. kl. Pukalskiego 200 K. — Gimn. Tarnów: Zaykowski Stanisław VI. kl. Sudeckiej 200 K (szcz. war.), Ropek Maryan VI. kl. Janowskiego 100 K, Myceń Władysław VII. kl. Głowińskiego 315 K. — Gimn. II. Tarnów: Pilecki Dobiesław II. kl. Kuczyńskiego 800 K (szlach.) od II. vac. Zalch. 252 K, Pietrzykowski Józef VI. kl. Głowińskiego 315 K, Ptak Zygmunt VI. kl. Głowińskiego 315 K. — Gimn. Wadowice: Żurakowski Stanisław II. kl. Żurakowskiego 315 K (famil.), Szpądrowski Kazimierz VII. kl. Głowińskiego 315 K. — Szkoła realna Tarnobrzeg: Pagacz Stanisław III. kl. Głowińskiego 315 K. — Szkoła realna Tarnów: Wardzała Henryk IV. kl. Głowińskiego 315 K. — Szkoła realna Krosno: Kopcza Władysł. V. kl. Głowińskiego 315 K. — Szkoła rolnicza w Czernichowie: Kossowski Józef I. r. Petryczyna 250 K, Mikulski Franciszek I. r. Petryczyna 250 K, Muchowicz Stanisław I. r. Petryczyna 250 K.

Spokój w Podhajcach. Od oficerów przybyłych z frontu dowiadujemy się („Gaz. wiecz."), że wbrew fałszywym pogłoskom, w Podhajcach panuje zupełny spokój. Ludność z zaufaniem spoziera w przyszłość, a choć nad Strypą huczą działa w krwawych zapasach z wrogiem, miasto nie traci otuchy. Znakomite usposobienie wojsk przyjeżdżających z frontu do miasta, udziela się też publiczności. Ulicami wśród śpiewu przeciągają oddziały wojskowe, dążąc na pozycye. Stosunki aprowizacyjne w mieście zupełnie znośne. Ogólny nastrój jest zupełnie optymistyczny, iż odnosi się wrażenie, że miejscowości bliżej frontu położone spokojniej patrzą na sytuacyę, niż trwożliwe dusze mieszkańców dalszych okolic.

Choroby zakaźne w Galicyi. Urzędownie ogłaszają: W czasie od 2. do 8. b. m. stwierdzono w Galicyi 31 zasłabnięć na ospę w 11. powiatach (14. gminach) u ludności miejscowej. W innych okręgach administracyjnych stwierdzono w tym czasie 32 zasłabnięć na ospę.

Napad bandycki. „Ziemia lubelska" donosi: W nocy z poniedziałku na wtorek do sypialnego pokoju na plebanii w Bystrzycy zakradł się bandyta. Wybił szybę i przez okno wskoczył do pokoju, w którym spał sędziwy bo 76-letni ksiądz proboszcz tamtejszej parafii. Przebudzony hałasem sprawionym przez nieostrożnego rzezimieszka X. proboszcz stanął w cieniu i gdy bandyta z wysuniętym przed się karabinem skierował się do drugiego pokoju dzielny staruszek schwycił za trzymany przez bandytę karabin. Zaczęło się szamotanie, podczas którego karabin wystrzelił, nie trafiając jednak nikogo. Bandyta przestraszony hukiem wystrzału i wołaniem proboszcza o pomoc uciekł. Dotychczas nie natrafiono na jego ślady.

Czeska Macierz szkolna w krytycznem położeniu. Dzienniki czeskie nawołują Czechów do ofiarności na rzecz swej największej instytucyi kulturalno-oświatowej, Macierzy szkolnej, która wskutek wojny znalazła się w krytycznem położeniu finansowem. Przy tej sposobności pisma czeskie podają interesujące cyfry z działalności tej instytucyi, z którą i nasze T. S. L., a zwłaszcza śląska Macierz szkolna silnie współzawodniczyć muszą i bronić polskie dzieci przed jej zachłannością. Czeska Macierz szkolna z końcem roku szkolnego 1914 utrzymywała w okolicach narodowo mieszanych w Czechach, na Morawach i Śląsku 84 szkół ludowych, 1 realne gimnazyum i 1 szkołę przemysłową, 77 ochronek i szkółek freblowskich. Zakłady wychowawczo-naukowe utrzymywane przez Macierz czeską liczyły 284 oddziałów i klas, a uczęszczało do nich przeszło 15.000 dzieci, w tem co najmniej kilkaset polskich. Zatrudniały te zakłady 641 sił nauczycielskich, w tem 315 stałych, resztę dochodzących. Budżet Macierzy wynosił w roku 1914 sumę 1,986.034 koron, stałe dochody 226.230 koron, drogą składek i ofiar spodziewano się zebrać kwotę 1,739.714 koron. Wojna uniemożliwiła jednak rozwinięcie akcyi składkowej, w następstwie czego instytucya znalazła się w ciężkiem finansowem położeniu. Niema jednak obawy, aby Czesi pozwolili swej Macierzy upaść, względnie dopuścili do poważniejszych komplikacyj. Na apel dzienników niewątpliwie posypią się hojne datki i ofiary, które Macierzy czeskiej byt zabezpieczą.

Gromadne żywienie ludności w Austryi. Za przykładem Rzeszy niemieckiej pojawiają się również w miastach austryackich projekty organizacyi gromadnego żywienia ludności. Jednem z pierwszych miast, które w tym kierunku podejmuje próbę, jest stolica Moraw, Berno. Magistrat berneński ogłasza, jak donoszą tamtejsze pisma, że w poszczególnych okręgach miasta otworzone zostaną wojenne kuchnie, w których po cenie 40 halerzy wydawać się będą obiady dla ubogich warstw ludności, złożone z zupy i jarzyn, względnie potraw mącznych. Od czasu do czasu będą również wydawane obiady mięsne. Równocześnie zarząd miasta rozesłał do rodzin uboższych odezwę, aby zgłaszały się do wpisu na listę chcących korzystać z publicznych wojennych kuchni.

Ofiarność żydów. Ofiarność żydów amerykańskich dla swych ziomków dotkniętych wojną w Europie jest olbrzymia. Dotąd zebrano na ten cel w Ameryce przeszło trzydzieści milionów marek. Żydowski generalny komitet ratunkowy, działający w Nowym Jorku wysłał już z Ameryki 2,900.000 dolarów żydom do Rosyi, Austro-Węgier, Polski, Palestyny i innych krajów wojną objętych; do Rosyi wysłano 1,285.000 dol., do Polski 860.000 dol., do Austro-Węgier 61.000 dol., a do Palestyny 142.000 dolarów.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Biuro pośrednictwa pracy Dep. Opieki N. K. N. w Krakowie komunikuje: Wśród zgłaszających się o pracę superarbitrowanych Legionistów, znajduje się obecnie 2 pomocników handlowych, 3 pracowników biurowych, 2 pomocników gospodarskich, 1 leśniczy, 1 szofer, oraz kilkunastu kandydatów na lżejszą służbę dozorców, magazynierów itp. Poszukiwani są natomiast w każdej liczbie robotnicy kamieniarscy, robotnicy do robót ziemnych, robotnicy rolni na żniwa, oraz chłopcy do koni. Byłoby pożądanem, by pracodawcy, poszukujący sił pomocniczych, więcej niż dotąd korzystali z pośrednictwa Biura Dep. Opieki, a to przez nadsyłanie zgłoszeń swoich o wakujących posadach, na które Biuro odpowiednich kandydatów dobierać będzie. Współpracując w ten sposób z Biurem, przyczynią się korzystający z jego usług do poparcia jego starań koło zapewnienia bytu byłym żołnierzom polskim, którzy spełnili swój obowiązek względem Ojczyzny. Również superarb. Legioniści szukający pracy, zgłaszać się mogą o radę do Biura, które udzieli odpowiednich wskazówek i pomocy. Celem informowania osób interesowanych ogłaszać będzie Biuro od czasu do czasu wykazy poszukujących pracy superarb. Legionistów, oraz wykazy posad wakujących. Godziny Biura urzędowe: od 10—1 w południe i od 4—7 wieczorem, Dep. Opieki N. K. N. ulica Batorego nr 20.

Dyrekcya szkoły realnej w Śniatynie urzęduje czasowo w Zakopanem, Hotel Warszawski. Świadectwa roczne (1915/16) wydaje się publicznym uczniom śniatyńskiego zakładu po przysłaniu stempla za 30 hal. i znaczka poczt. i po podaniu daty i miejsca urodzenia petenta.

Z poczty. Dyrekcya poczt komunikuje: Wskutek reskryptu min. handlu z dn. 2 lipca b. r. zawiadamia się, że nazwa c. i k. etapowego urzędu pocztowego i telegraficznego Mitrovica w Serbii zmieniona została na „Mitrovica nad Kosovo" (Mitrowica am Kosowo).

Wskutek rozporządzenia min. handlu z dn. 11 b. m. został wstrzymany ruch prywatnych pakietów pocztowych także do następujących poczt polowych: 6; 10; 14; 20; 28; 37; 4[illegible] 43; 76; 78; 81; 85; 91; 103; 109; 119; 138; 146; 148; 210; 22[illegible] 230; 301; 301/II; 301/III; 303; 305; 306; 309; 310; 311; 312; 31[illegible] 320; 321; 322; 325; 326; 327; 328; 329; 330; 331; 609 i 614.

Odznaczenia Legionistów. W uznaniu wybitnie walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali złotym medalem waleczności: podoficer legionowy Franciszek Kozub (poległy) z 4. pułku piechoty, oficer legionowy w X. klasie rangi Wincenty Kominek-Lachowicz z 6. pułku piechoty, oraz komendant plutonu w XI. klasie rangi Stanisław Künstler i podoficer legionowy Wincenty Kowalski, obaj z 1. p. artyleryi Legionu polskiego.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali oficerowie Legionów Polskich: Józef Zając i Witold Sokołowski; tosamo odznaczenie za znakomitą służbę otrzymali oficerowie Legionów: Dr Michał Wyrostek i Kazimierz Drewnowski.

Odznaczenia Czerwonego Krzyża w Krakowie. Arcyksiążę Franciszek Salwator, jako zastępca Protektora Ochotniczej służby samarytańskiej nadał następujące odznaczenia za zasługi położone w czasie obecnej wojny szeregowi osób zamieszkałych w Krakowie. Odznakę honorową 2 klasy z dekoracyą wojenną otrzymała: Pani Marya z hr. Rostworowskich Korytkowa, przełożona stacyi pokrzepiającej na głównym dworcu w Krakowie. Srebrny medal Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymali: Marya hr. Wielborska przełożona pielęgniarek szpitala twierdzy nr 5; pna Anna Matuszewska; pna Stanisława Błotnicka; pani Stefania Podwin; hr. Tadeuszowa Łubieńska; pna Marya Niezabitowska; pani Karolina Pszorn; pan Leon Kopyciński, wszyscy z ochotniczej służby na stacyi pokrzepiającej dworca krakowskiego. Pna Zofia Kremer i pna Matylda Domiczkówna współpracowniczki Biura prezydyalnego Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża w Krakowie; pna Aniela Gniewosz pielęgniarka szpitali krakowskich.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarli: Wilhelm Piotrowski, radca, emer. geometra ewidencyjny, w 65 roku życia; Bronisław Prokopowicz, urzędnik Tow. kredyt. ziemskiego, w 43 r. życia; Franciszek Jellenek, nadporucznik 3 p. p.; Aniela Niemczynowska, żona przemysłowca w 62 r. życia.

Emilia z Raschków Stworowa, wdowa po starszym rewidencie c. k. kolei państwow., zmarła w Nowym Sączu dnia 12. b. m., przeżywszy lat 70. Zmarła była matką poety Stanisława Stwory.

W Radomiu zmarł ś. p. Adam Jaksa Komorowski. Potomek magnackiej rodziny wołyńskiej, urodzony w roku 1838 w młodym wieku kształcił się zagranicą. Z wybuchem powstania 1863 r. zjawił się w kraju, skąd ujęty przez władze rosyjskie, więziony przez szereg lat w Kijowie i Moskwie, zesłany zostaje wreszcie do katorgi na Syberyę. Duży majątek rząd rosyjski mu skonfiskował. Po powrocie do kraju w r. 1884 osiedla się w Radomiu gdzie posiadał dom.

Z Kopenhagi otrzymujemy wiadomości o następujących zmarłych Polakach w Rosyi:

Józef hr. Korwin-Kossakowski, ordynat Łachowicki, właściciel dóbr, zmarł 17. czerwca w Petersburgu w 49. roku życia.

Aleksander Dobrowolski, urzędnik Wołżsko-Kamskiego Banku Handlowego, zmarł 23. czerwca w Kijowie.

Maksymilian Jaźwiński, adwokat przysięgły i nauczyciel szkół polskich, zmarł 23. czerwca w Moskwie.

Daryusz Hulanicki, ziemianin, zmarł dnia 19. kwietnia w majątku Klukach na Ukrainie, przeżywszy lat 61. Dzieci i rodzina zmarłego ofiarowała ku uczczeniu pamięci 900 rb. na rzecz głodnych w Królestwie i w Galicyi do dyspozycyi komitetu Sienkiewiczowskiego w Vevey.

Teodozyusz Opatowicz, dyrektor banku włościańskiego hr. A. Branickiej, zmarł w Białej Cerkwi.

Maryan Peretjatkowicz. Dnia 22. maja b. r. zmarł w Kijowie, bawiąc tam chwilowo, jeden z najwybitniejszych architektów współczesnych M. Peretjatkowicz. Urodzony w roku 1873 w Osieczach na Wołyniu, po ukończeniu szkoły realnej w Równem, służył w wojsku jako kawalerzysta — porzuca jednak służbę wojskową i wstępuje do Instytutu inżynieryi w Piotrogrodzie, a po ukończeniu go ze stopniem inżyniera cywilnego wstępuje do Akademii sztuk pięknych w Piotrogrodzie, które kończy ze stopniem architekta-artysty i uzyskuje najwyższą nagrodę na delegacyę za granicę na dalsze studya. Po powrocie z zagranicy wykłada w akademii sztuk pięknych w Piotrogrodzie „o planowaniu miast". W roku 1912 został odznaczony stopniem Akademika architektury. Zmarły wykonał szereg monumentalnych budowli, przeważnie z przyjacielem swym wybitnym architektem M. Lalewiczem, bratem znanego u nas pianisty, który też w czasie powołania ś. p. Peretiatkowicza do służby wojskowej w obecnej wojnie w ciągu całorocznej choroby, wyręczał go w jego pracach.

Dr Szczęsny Kubelka, b. profesor w Zabikowie i Dublanach, weteran 1863 roku, zmarł w Humaniu dnia 16. czerwca.

Adela z Borkowskich Bobowska zmarła dnia 1. czerwca w Winnicy.

Ewa z Siemianowskich Krzysztofowiczowa, żona posła sejmowego i wicemarszałka pow. busiatyńskiego, zmarła 15. czerwca w Załuczu nad Czeremoszem. Była to niewiasta niezwykłych cnót. Cały jej żywot oddany był Bogu, narodowi i miłości bliźniego. Ś. p. Ewa opiekowała się gorliwie domami Bożymi, mianowicie kościółkiem w Załuczu, który jej sumptem i pracą osobistą szczodrze był wyposażony w aparaty kościelne. Żarliwą będąc chrześcijanką i patryotką, kładła podstawy wiary i moralności w młodociane umysły, ucząc osobiście katechizmu i historyi Polski dzieci miejscowych z niezwykłą gorliwością. Za jej wpływem powstała w Załuczu w budynku dworskim szkoła polska, dobrze się rozwijająca pod kierunkiem sióstr Maryanek, a biblioteka Kółka Rolniczego bywała przez nią obficie zaopatrywana w doborowe dzieła. Tłumaczenie pomnikowego dzieła „Żywot Chrystusa" Fouarda dokonany przez nią doskonałą polszczyzną stanowi nabytek nauce. — Czas najazdu nieprzyjacielskiego przebyła na wsi, twierdząc, że ziemi rodzinnej nie należy opuszczać, lecz bronić jej winniśmy wedle naszej możności. Zjednała też u najeźdźców dzielnością swą i powagą poszanowanie dla swej osoby. Nerwy jednak, nadszarpnięte groźnemi wrażeniami, wywołały chorobę sercową, a w następstwie zgon przedwczesny. Pod grozą nowego najazdu nieprzyjacielskiego brakło przy jej łożu śmiertelnem ciężką troską o nią przygnębionego męża, wnuków i najbliższej rodziny. — Na wieczny odpoczynek śród ciszy wieczornej do grobowca familijnego odprowadziły ją tylko córka z zięciem, dziatwa szkolna i drużyna miejscowa polska, serdecznymi łzami opłakująca zgon nieodżałowanej swej opiekunki.

A.

Na K. B. K. złożyli w dalszym ciągu: Wiecław Wroceński uczeń VII kl. I realnej w Krakowie od siebie, kolegów i innych 3 K 54 h; Adam Szarski 100 K; Adamowie Szarscy 300 K; Józef Kala 2 K; N. N. w Czernichowie 6 K; Dyrekcya lasów i dóbr państwowych (Biała) 51 K 80 h; J. Ch. (Raba Niżna Zaryte) 10 K; N. N. ze składek halerzowych 7 K; Administracya „Czasu" 30 K; X. Franciszek Żak w Jeleśni dla Litwy 7 K 12 h, na inwalidów 20 K; Spółka oszczędności i pożyczek w Jaworniku p. Myślenice 20 K; Olga Hubrich (Nowy Sącz) z wieczorku Sodalicyi uczenic na wdowy i sieroty po bohaterach 2 K 60 h; Matki chrześcijańskie, jałmużna piątkowa 424 K; Wróblowa (Meszna, p. Bystra, ad Biała) od dziatwy szkolnej na biedne dzieci 8 K; Kathol. Pfarramt Gerbstedt Pr. Sachsen 5 K 71 h; Mieczysław Nowak, zarządca podatkowy, z puszki przy kasie w urzędzie 100 K; Spółka oszczędności i pożyczek Łapanów 127 K; Balbina Danecka (Tuchów) 40 K; Spółka oszczędności i pożyczek (Grodzisko Dolne) 32 K 74 h; Józef Spula Smolice (kurator) 4 K; Dyecezya Brixen przez Brixener Bank 4.433 K [illegible] h; Ordynaryat Arcybiskupi (Praga) 20.194 K 35 h; C. i k. Komenda obwodowa w Jędrzejowie dzień kwiatka 500 K.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu":

Na Czerwony Krzyż: C. k. Seminaryum naucz. męsk. 6 K.

Na Samarytanina Polskiego. C. k. Seminaryum naucz. męskie 6 K.

Na T. S. L.: Robak Bronisław, zebrane wśród żołnierzy Polaków 5 zapas. komp. na pamiątkę Konstytucyi 3 Maja 8 K 50 h; X. Stanisław Miklaszowski zebrane w Łące na obchodzie rocznicy 3 Maja 30 K.

Na wdowę po oficyaliście: X. J. Pustelnik 1 K.

Na Dom Sierocy w Prądniku Białym: X. Stanisław Jagła (Podgórze) 10 K.

Na Rodzinę Sierocą na Woli Justowskiej: X. Alojzy Nalepa (Bochnia) 20 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek: „Faust", występ pp. Heleny Łowczyńskiej, L. Geitlera i J. Manowarda.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Dzwony z Corneville".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Poniedziałek o godz. 6. wieczorem: „Tomcio Paluch".

Wtorek o godz. 6. wieczorem: „Tomcio Paluch".

Środa o godz. 8. wieczorem: „Dookoła miłości".

Czwartek o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".

Piątek o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".

Sobota o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".

O „Bełkotkę" w Iwoniczu.

Wojna współczesna nauczyła wykorzystywać wszelkie utajone lub — zda się — nieistniejące zasoby dla powszechnego użytku, atoli zarówno przyniosła wiele niefortunnych prób wydobycia pożytku z licznych, zwłaszcza zabytków przyrody, z wielką dla nich, a tem samem dla nauki polskiej i swojskiego krajoobrazu szkodą. Tak też się stało z źródłem, przepojonem palnemi gazami z pobliskiego szybu nafcianego w Iwoniczu, w ogrodzie zakładowym. Cała atrakcya owej osobliwości, słynnej na kraj cały, polegała na tem, iż za zbliżeniem płonącej zapałki powierzchnia źródła poczynała gorzeć, wywołując przedziwne refleksy, swoją niepowszedniością wzbudzając powszechny podziw i umiłowanie, stając się przedmiotem tajemniczych gadel i naiwnych opowieści. Pod wpływem też wielkiego wrażenia i powstał tak prosty a piękny wiersz Wincentego Pola, wyryty na ściance obramienia źródła:

„W cieniu tych lasów, coś tam szemrząc słodko,
Dziś, jak przed wieki, witasz nas Bełkotko:
O! jak natchnienie przez duszę przepływa
Czysty się płomień z twych nurtów dobywa.
I czcią przejęci, nad wodami twemi
Wielbimy Boga w cudach naszej ziemi.
Bo ogień święty i szmer wody rzewny
Co tajemniczo z pod ziemi wychodzi,
Jest temu życiu naszych serc pokrewny,
Co się z płomieni i łez cichych rodzi!"

Dziś bardzo smutny widok przedstawia ów najrozkoszniejszy zakątek w Iwoniczu. Obramienie kamienne legło w gruzach, beszczeszczących pietyzm nadany miejscu temu dzięki natchnionym słowom wieszcza, ujęte zaś w basenik źródło, zabite deskami, jest eksploatowane dla gazów rurami wstrętnemi. Okazało się, iż przedsięwzięcie to zgoła się nie opłaca, a koszt inwestycyi nie pokryły łapane per fas et nefas gazy — wedle opinii inżyniera-górnika. Bezmyślnie zniszczono jeden z niewielu już zabytków przyrody swojskiej, zasługujący i wymagający jak najpieczołowitszej konserwacyi. Nie wątpimy, iż czynniki miarodajne, a przedewszystkiem „Towarzystwo przyrodników im. Kopernika" poweźmie starania o ratowanie „Bełkotki", bo kto wie, czy — skoro stan obecny dalej trwać będzie — uda się potem odzyskać swą osobliwość i przywrócić jej pierwotną postać. Niepomiernie dziwi nas również, iż Zarząd Zakładu kąpielowego tak lekkomyślnie pozwolił na podobne przedsiębiorstwo z jedną z niewielu prawdziwie pięknych atrakcyi w Iwoniczu, która przecież ściągała także liczne rzesze turystów i łaknących niepomiernych wrażeń. Wprawdzie już drugi rok niema sezonu kąpielowego w Iwoniczu, aliści to nie powinno bynajmniej upoważniać do zaiste wandalskiego postępowania.

W. A.

Wiadomości gospodarcze.

Tegoroczne żniwa. W ostatnim zeszycie „Rolnika" czytamy: W całej monarchii austryackiej żniwa zapowiadają się bardzo dobrze, gdyż stosunki klimatyczne sprzyjają, dlatego też aprowizacya tego roku będzie obfitszą i łatwiejszą do przeprowadzenia, niżeli w latach poprzednich. Na Węgrzech, gdzie w okolicach urodzajniejszych żniwa pszenicy rozpoczynają się zwykle z końcem czerwca, rozpoczęły się już w połowie czerwca, a tuż potem rozpoczną się zbiory żyta, jęczmienia i owsa, które tak, jak i pszenicy będą obfite i dobre. — W Galicyi wszelkie zboże zapowiada zbiór obfity. — W Czechach żniwa będą bardzo dobre, toż samo w Siedmiogrodzie, w Austryi Dolnej więcej niż średnie. — Z krajów alpejskich donoszą o wielkiej obfitości roślin pastewnych. — W Niemczech spodziewają się dobrych zbiorów. W Rumunii niepogoda wyrządziła nieco szkody, którą urzędowe sprawozdania oceniają na 10 procent, mimo tego spodziewają się tam obfitszego zbioru pszenicy, niż w roku przeszłym. Zbiór pszenicy ogółem w roku przeszłym był przeciętnie nieco lepszy niż średni, w roku bieżącym zaś będzie znacznie lepszy.

Od Prezydyum Lub. Tow. Rolniczego. Dnia 30. czerwca 1916 r. Lub. Tow. Roln., jako odpowiedź na memoryał w sprawie hodowli bydła, otrzymało od c. i k. Jeneralnego Gubernatorstwa wojskowego komunikat za Nr 32880/16, który przytaczamy poniżej:

Bydło i świnie, potrzebne do zaprowiantowania wojska, rozmieszczonego w obrębie c. i k. Jeneralnej Guberni, będą odtąd nabywane przez poszczególne c. i k. komendy obwodowe, z których każdej przydzielony zostanie odpowiedni kontyngent miesięczny.

Gdyby pokrycie tego kontyngentu w drodze dobrowolnego kupna było niemożliwe, w takim razie zarządzone zostaną kupna przymusowe. C. i k. komendy obwodowe otrzymają równocześnie zawiadomienie, iż zwierzęta rasowe mają być od kupna przymusowego wyłączone i mają być zaopatrzone odpowiednimi świadectwami ochronnemi.

Ilość wydanych świadectw nie może przekraczać 5 proc. stanu bydła względnie 10 proc. stanu świń. Wydanie większej ilości świadectw może nastąpić tylko za zezwoleniem c. i k. jeneralnego gubernatorstwa.

Aby zapewnić fachowe przeprowadzenie akcyi ochronnej byłoby wskazane, aby Szanowne Towarzystwo zechciało w tej sprawie porozumieć się z c. i k. komendami obwodowemi, które otrzymają stosowne polecenie i poleciło inspektorom hodowli Sz. Towarzystwa, aby w jak najkrótszym czasie dokonali objazdu poszczególnych powiatów, zaopatrzyli te sztuki bydła i nierogacizny, które przedstawiają największą wartość hodowlaną odpowiednimi markami usznemi, z bieżącymi numerami i przedłożyli wykaz tych zwierząt właściwej c. i k. komendzie z wnioskiem na udzielenie właścicielom tych zwierząt odpowiednich świadectw ochronnych.

W wykazach należy podać nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela, numer marki usznej, wiek, rasę i płeć zwierzęcia.

Równocześnie z tą akcyą ma być przeprowadzonem, rozpoczęte już w niektórych powiatach licencyonowanie buhai rozpłodowych, których ilość wynosić musi conajmniej 1 na 100 krów i jałówek przeznaczonych do pokrycia.

Buhaje te mają być również zaopatrzone świadectwami ochronnemi, a fachowa pomoc organów Szan. Towarzystwa byłaby także w tej akcyi bardzo pożądana.

(podpisano) Kuk, Generał Zbrojmistrz.

Zgłoszenia o przyjazd instruktora (najlepiej na piśmie) przyjmuje Lub. Tow. Rolnicze, Szpitalna Nr. 16.

Żniwa w Rumunii. Przed paru dniami rozpoczęły się na wielkiej i małej Wołoszczyźnie zbiory pszenicy. Przy sprzyjającej pogodzie postępują one raźno, tak, że za kilka dni, bo już w połowie przyszłego tygodnia będą ukończone. Żniwa są zadowalniające, lepsze niż w roku ubiegłym zarówno co do ilości, jak i jakości. Śnieg wyrządził niewielką tylko szkodę.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 17. lipca.

Urzędownie donoszą dnia 16. lipca 1916:

Wschodni teren.

Na Bukowinie zaatakował nieprzyjaciel wczoraj ponownie nasze pozycye na wzgórzu Capul i koło Łuczyny. W walce wręcz został on odrzucony. Liczba wziętych koło Jabłonicy jeńców podwyższyła się na 3 oficerów i 316 żołnierzy.

W obszarze Nowego Poczajowa rozbił się nocny wypad Rosyan na nasze straże przednie. Na południowy zachód od Łucka są znowu silniejsze walki w toku.

Na zachód od Torczyna odrzuciły nasze wojska wykonany po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskie, rosyjski atak.

Włoski teren.

Na nasze pozycye w obszarze przełęczy Borcola z...cono długotrwały ciężki ogień działowy. Nieprzyjacielscy lotnicy obrzucili bezskutecznie bombami Vielgereuth. W obszarze Tofana załamały się kilkakrotne ataki Włochów.

Południowo-wschodni teren.

Nad dolną Vojusą walka działowa i utarczki.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 17. lipca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 16. lipca 1916:

Zachodni teren.

Z obu stron Somme silna działalność artyleryi. W ciągu popołudnia załamały się w zupełności przed naszemi liniami cztery silne angielskie ataki w odcinku Ovillers—Bazentin le Petit, taksamo jak przedpołudniem atak wykonany na wschód od Bazentin.

Na południe od Somme wywiązała się wieczorem żywa walka koło Biaches i na południe stamtąd. Część wsi ponownie jest przez nas obsadzoną. Wzięliśmy przeszło stu jeńców. Francuskie ataki zostały koło Barleux, w okolicy Estrees i na zachód stamtąd — te już w ogniu zaporowym — wśród wielkich strat po stronie nieprzyjaciela odparte.

Na wschód od Mozy wysłali Francuzi popołudniu znaczne siły przeciw wzgórzu „Froide Terre" i przeciw Fleury. Nie odnieśli żadnego sukcesu. Podczas ponowionego wieczorem ataku wtargnęli oni na południowy zachód od warowni Thiaumont do małej części naszej najprzedniejszej linii, o którą walka jeszcze trwa. Na reszcie frontu zostały nieprzyjacielskie przedsięwzięcia patrolowe na północ od Ouiches Craonelle, a także atak większych oddziałów odrzucone. Na północ od Chilly przyprowadził niemiecki patrol 24 Francuzów i karabin maszynowy.

Na zachód od Loos został nieprzyjacielski samolot zestrzelony przez piechotę. Spadł on między nasze przeszkody. Uszkodzony ogniem obronnym dwupłatowiec wpadł koło Nesle w nasze ręce.

Wschodni teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Hindenburga: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Rosyjskie kontrataki przeciw odzyskanym przez nas liniom w okolicy Skrobowej były bezskutecznymi. Sześciu oficerów i 114 żołnierzy wpadło w nasze ręce.

Grupa wojsk jenerała Linsingena: Na południowy zachód od Łucka wykonują niemieckie wojska kontr. atak przeciw atakującym rosyjskim siłom.

U armii jenerała hr. Bothmera położenie niezmienione.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Pod Baranowiczami.

10-dniowa bitwa.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg." donosi: „Russkoje Słowo" pisze, iż bitwa pod Baranowiczami trwa w dalszym ciągu. Niemcy trzymają wszędzie swe dawne stanowiska. Kierownictwo rosyjskie przypuszcza, iż nadeszły nowe poważne rezerwy niemieckie. Przeciwnik podejmuje energiczne kontrataki. 10-dniowa bitwa pozostała dotychczas nierozstrzygniętą.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dnia 14 b. m. popołudniu: Na północ od jeziora Dryświaty nasz atak patrolowy miał dobre powodzenie. Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili na miejscowość Połonezka (30 km. na północny wschód od Baranowicz) 70 bomb. Przeciw naszym wojskom okopanym na lewym brzegu Stochodu kieruje nieprzyjaciel zacięte ataki. Na północ od dolnej Lipy nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała gwałtownie nasze pozycye. Galicya: Na zachód od Strypy próbowali Niemcy, Austryacy i Węgrzy bardzo gwałtownych ataków. Ogólna liczba jeńców wziętych w tym obszarze wzrosła dotąd ... 3200 żołnierzy, zdobyto dwa działa, 19 karabinów maszynowych, ... miotacz min.

Komunikat z d. 14 lipca wieczór. Front zachodni: Pod dworem Stachowce na południowy wschód od jeziora Narocz napadliśmy na niemieckie straże przednie i zmusiliśmy je do ucieczki. Atak nieprzyjaciela pod wsią Zarzecze (3 km. na południe od Stobychwy, 38'8 km. na północny wschód od Kowla) wykonany po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, został odrzucony do stanowisk szturmowych. Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bomby na Łuck, na dworzec Kiwerce na północny wschód od Łucka. Na południowy wschód od Świniuchów pod wsią Pustomyty ostrzeliwał nieprzyjaciel polową i ciężką artyleryą gwałtownie nasze stanowiska. Galicya: Na zachód od Strypy gwałtowność bojowa zmniejsza się.

Rządy rosyjskie na zajętych terenach.

Berlin. (Tel. pryw.) „Taegl. Rundschau" dowiaduje się z Kopenhagi: Gubernatorem obszaru nowo zajętego na Bukowienie i w Galicyi wschodniej ma zostać generał adjutant Trepow. Hr. Józef Potocki ma zostać jego pomocnikiem i pośredniczyć między ludnością a rządem rosyjskim.

Konfiskata rumuńskiej amunicyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu: Poseł rumuński miał dwugodzinną rozmowę z Sazonowem, który natychmiast potem wyjechał do głównej kwatery, tam konferował z naczelną komendą i zaprosił telegraficznie posła rumuńskiego do kwatery. Przedmiotem rokowań miała być amunicya rumuńska, sprowadzona z Ameryki, która leżała od końca czerwca w Archangielsku, bo rząd rosyjski ze względów politycznych nie dopuszczał do transportu. Amunicyę tę przyrzekła Rosya Rumunii już dawniej jako wynagrodzenie za interwencyę. Na energiczne żądania Rumunii rozpoczęto transport, ale później Rosyanie nagle skonfiskowali kilka tysięcy ton tej amunicyi na stacyi w Zmierzynce na Podolu. Rumunia nie zaprotestowała oficyalnie, ograniczyła się tylko do zapytania u Sazonowa. Sazonow oświadczył, że konfiskata była koniecznością wojenną. — Rosya jest gotowa do zapłaty, ale nie wyda amunicyi. Podobno Rumunia nie jest z tej odpowiedzi zadowolona.

Dalsze ataki angielskie.

Komunikaty angielskie.

Wiedeń. (B. kor.) Uzupełniający komunikat angielski z dnia 14. bm.: Czas od 11. do 12. bm. zużytkowany został na ostrzeliwanie silnej, drugiej linii obronnej przeciwnika, i innych przygotowań do dalszego postępowania naprzód.

Szturm rozporzął się dziś o godzinie 3. m. 25. rano na całym froncie, po gwałtownem bombardowaniu stanowisk przeciwnika. Wzięliśmy wiele jeńców. W lesie Thrones daliśmy odsiecz oddziałowi pułku Royal-West-Kent, który od reszty wojsk angielskich oddziełony i przez Niemców osaczony wytrwał dzielnie przez 48 godzin. Cała wieś Bazentin le Petit pozostała w naszych rękach, po wyrzuceniu z niej Niemców w ciągu południa.

Londyn. (B. kor.) Sprawozdanie urzędowe, wydane o godzinie 9. min. 50. wieczór. Gwałtowna walka, cały dzień trwająca pod Peziers i w odcinku Guillemont, zakończyła się dalszem ważnem powodzeniem angielskiem. Anglicy zdobyli dwa lasy, wtargnęli do trzeciej linii niemieckiej na północ od Bazentin le Grand i dostali się w najbliższą okolicę Peziers.

Londyn. (B. kor.) 15. bm. Urzędowe sprawozdanie angielskie. Na froncie angielskim idzie wszystko dobrze. W jednym punkcie odepchnęliśmy nieprzyjaciela do jego trzeciego systemu obronnego, który leży przeszło 4 mile poza pierwotną pierwszą linią rowów strzeleckich pod Fricourt i Mametz. W czasie ostatniej doby wzięliśmy przeszło 2000 jeńców, w tem jednego komendanta pułku trzeciej dywizyi gwardyi. Liczba jeńców wziętych od początku bitwy wzrosła dziś na przeszło 10.000. Zdobyto wielkie ilości materyału wojennego.

Londyn. (B. kor.) 15. lipca. Urzędowe sprawozdanie angielskie, wydane o godzinie 7. min. 30. wieczorem: Anglicy ruszyli na Peziers i na Martin Puich. Południowi Afrykanie zdobyli las Delville. Kawalerya operowała po raz pierwszy od początku wojny. Oddziały dragonów gwardyi i jazda z Dekanu zaatakowała nieprzyjaciela i zabiła 16 ludzi i wzięła 34 jeńców.

Londyn. (B. kor.) Dalszy ciąg sprawozdania angielskiego z 16 lipca wieczór. Wzięliśmy cały las Delville na zachód od Longueval mimo rozpaczliwej obrony i odparliśmy gwałtowne kontrataki wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela. Stanęliśmy w lesie Foureux i przełamaliśmy tam trzecią niemiecką linię. Szwadron dragonów gwardyi stoczył w tej okolicy skuteczną walkę z oddziałem nieprzyjacielskim. Od roku 1914 była to pierwsza sposobność do walki kawaleryi Zdobyliśmy cały las Bazentin le Petit, znajdujący się na zachód od wsi tej nazwy i odparliśmy dwa kontrataki. Wśród wziętych tutaj jeńców jest jeden komendant i cały sztab jednego pułku bawarskiego. Przedzierając się na wschód od Ovillers utorowaliśmy sobie drogę aż do Peziers.

Co planuje Haig.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi z Berna: Sądzą tu, że wstrzemięźliwość Anglików, którzy dotychczas atakują na szerokości zaledwie 13—14 km. musi mieć ukryte powody. Możliwe, że jenerał Haig oczekuje stosownej chwili do zaskoczenia. Faktem jest, że gros armii angielskiej dotychczas nie walczy. W czasie całorocznej przerwy zdołali Anglicy wybudować poza frontem około 3000 mil kolei strategicznych, które umożliwiają im teraz nagłe przesunięcia. System powolnego kucia we front niemiecki musi uledz stanowczej zmianie. Wskazują na to już dziś różne głosy prasy francuskiej i angielskiej.

Anglicy nie liczą na Rosyan.

Londyn. (B. kor.) Petersburski korespondent „Timesa" donosi swojemu pismu, że nie spodziewa się tam, żeby środkowa armia rosyjska mogła przełamać linię niemiecką. Trudności w tem miejscu frontu są za wielkie.

Ofiary karabinów maszynowych.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Daily Mail" donosi, iż straty angielskie nad Somme są ogromne. Około 90% rannych i zabitych stanowią ofiary niemieckich karabinów maszynowych. Stanowiska niemieckie są ponad wszelkie oczekiwania korzystnie położone i doskonale wybudowane.

Ranni Anglicy.

Hamburg. (B. kor.) „Hamburger Fremdenblatt" donosi z Hawru, iż panują tam teraz okropne stosunki. Z frontu przychodzą wciąż pociągi z rannymi Anglikami. Wszystkie prace publiczne i zakłady są przepełnione rannymi, którzy po największej części leżą pod gołem niebem. Okręty odwożą część rannych do Anglii. Ranni przybywają do Hawru po części bez żadnego opatrunku, okryci brudem i krwią. Aby nie dopuścić do tego, żeby się wiadomość o tych stosunkach nie przedostawała na świat, władze angielskie zakazały załogom okrętów, stojących w Hawrze na kotwicy, stykać się z ludnością.

Groźne położenie pod Verdun.

Amsterdam. (B. kor.) „Tijd" donosi, że otrzymał z Paryża poufną wiadomość, iż w tamtejszych kołach wojskowych zapanowała poważna troska o najbliższą przyszłość Verdun. Mimo ofenzywy w Pikardyi nie nastąpiła spodziewana ulga od nacisku niemieckiego, który wychodzi przedewszystkiem z olbrzymiej masy niemieckiej artyleryi ściągniętej pod Verdun. Północno wschodnia część miasta jest poważnie zagrożona od kiedy wraz z fortami Douaumont i Thiaumont wszystkie fortyfikacye w tej stronie, tudzież las pod Froide Terre, wieś Fleury oraz wyższa i niższa baterya Damloup wpadły w ręce Niemców. Nie może być jednak o tem mowy, żeby Francuzi w celu uniknięcia ciężkich strat oddali twierdzę. Generał Petain miał podobno oświadczyć, że nawet gdyby 42 cm. działom udało się sforsować dostęp do miasta, Francuzi będą bronili do ostatka każdego domu i każdej ulicy, nawet gdyby całe miasto miało być zrównane z ziemią

Paryski korespondent „Tijdu" donosi, że od kapłana, który służy jako żołnierz sanitarny, usłyszał straszny opis strat francuskich w dolinie Fleury. Dolina cała jest zasłana trupami. Co 5 minut u weścia do doliny padają granaty najcięższego kalibru, tak że niema ani jednego miejsca, któreby nie było zupełnie przeorane. Dolina jest prawdziwem piekłem.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dnia 14. lipca godz. 11. wiecz.: Na całym froncie przeszedł dzień stosunkowo spokojnie.

W odwet za obrzucenie w dniu 24. czerwca bombami otwartego miasta Luneville rzucił jeden z naszych lotników w nocy z wysokości 500 m. wiele ciężkich granatów na Müllheim, położone na prawym brzegu Renu.

Komunikat z d. 15. b. m. g. 3. po południu: Na lewym brzegu Mozy odparto niemiecki atak granatami ręcznymi na półn. wschodnią część reduty Avocourt.

Na prawym brzegu Mozy trwa ciągle jeszcze gwałtowna walka artyleryi w odcinku Fleury. Rozprószyliśmy wiele niemieckich oddziałów wywiadowczych w folwarkach Vaux i Chapitre.

Chrzest ogniowy wojsk rosyjskich.

Paryż. (B. kor.) Dzienniki donoszą, że rosyjscy żołnierze przybyli do Francyi otrzymali na zachodnim froncie chrzest ogniowy.

Walki w Armenii.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Ag. tel. Milli: Z głównej kwatery donoszą: Front perski: Na wschód od Kermanszach dotąd jeszcze nic nie zaszło. Gdy Rosyanie się dowiedzieli, że zbliżamy się do Sineh, opróżnili miejscowość i pozostawiwszy część wojsk, cofnęli się z głównemi siłami w kierunku południowym na Hamadan. Dnia 11 b. m. wypędziliśmy nieprzyjacielskie wojska wywiadowcze i posunęliśmy się poza Sineh, poczem ścigaliśmy nieprzyjaciela aż do odległości 15 klm. na wschód od Sineh.

Front kaukaski: Obsadzenie nowych pozycyi w centrum poparło rozwój walk na naszą korzyść.

Wzięcie Mamachatum.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Miasto Mamachatum, położone w dolinie górnego Eufratu, zostało przez Rosyan wzięte. Miasto to pod którem już raz w tej wojnie Turcy zostali pobici, leży w odległości 90 km. na zachód od Erzerum.

Łodzie powodne na wodach tureckich.

Londyn. (B. kor.) „Times" donosi z Constancy, że z wszystkich stron donoszą o obecności nowych niemieckich łodzi podwodnych na wodach tureckich.

Odroczenie ofenzywy Sarraila.

Berno. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera" donosi: Przedwczoraj przybył z Egiptu do Salonik celem wzmocnienia armii gen. Sarraila wielki transport angielskiej konnicy. Mimo to jednak, choć koalicya rozporządza w Macedonii wielkiemi siłami, zamiar wielkiej ofenzywy został obecnie odroczony. Na granicy toczą się obecnie jedynie utarczki artyleryi i raidy lotników.

Mapa frontów czy mapa wojsk?

Paryż. (B. kor.) Prezydent Poincare z okazyi święta narodowego wygłosił mowę, w której poruszył w kilku słowach kwestyę pokoju, przyczem oświadczył, że mocarstwa centralne nadaremnie wpatrują się w mapę wojenną, na którą się powołały. Musi się zwrócić uwagę także na mapę wojsk. Siłę prowadzących wojnę ocenia się mniej według geograficznego położenia okopów strzeleckich niż według stanu wojsk, zdolności do oporu i ofenzywy, oraz według moralnego stanu ludów i narodów. Wielkim europejskim narodom chodzi w tej wojnie o egzystencyę.

Tajna umowa o Adryatyk.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi z Zurychu: Medyolańskie „Secolo" pisze o wzrastającem naprężeniu pomiędzy rządem włoskim a serbskim w sprawie Adryatyku. Przy tej sposobności okazuje się po raz pierwszy, że mocarstwa czwórporozumienia z wyłączeniem Serbii zawarły w swoim czasie pisemną umowę w sprawie Adryatyku, uwzględniającą żądania włoskie.

Paryski korespondent „Secola" skarży się na nieuzasadnione pretensye wielkoserbskie i żąda ogłoszenia tajnego dotąd tekstu całej umowy, żeby raz wreszcie skończyć z roszczeniami Serbów.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 17. Lipca).

Decyzya rządu Stanów.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Departament stanu rozstrzygnął formalnie, że łódź podwodna „Deutschland" jest okrętem handlowym. Oświadczono, że decyzya nie stanowi wcale precedensu dla przyszłych wydarzeń, co do których decyzya wypadnie według danych właściwości.

Pożar w Tatoi.

Ateny. (B. kor.) W obecności królewicza odbył się wczoraj uroczysty pogrzeb trzech oficerów, którzy zginęli podczas pożaru. Liczba ofiar wynosi, o ile dotąd wiadomo, 32, w tem 28 osób z królewskiej gwardyi.

Uspokojenie w Hiszpanii.

Madryt. (B. kor.) 15 lipca. W 22 prowincyach zawieszono stan wyjątkowy.

Berlin. (B. kor.) Tutejsza ambasada donosi według urzędowej wiadomości telegraficznej, że w całej Hiszpanii panuje spokój. Coraz większa liczba robotników kolejowych wraca do pracy.

Konferencya w Londynie.

Londyn. (B. kor.) Biuro prasowe donosi: Kanclerz skarbu Mac Kenna i ministrowie finansów Francyi i Włoch odbyli w piątek i sobotę szereg konferencyi. Zawarto umowę co do wpólnych interesów czwórsojuszu w celu dalszego skoordynowania polityki zapasów i finansów. Dalej zawarto osobną umowę finansową między Francyą a Włochami. Konferencye z rosyjskim ministrem finansów zaczną się w poniedziałek.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Moyszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.